Opłacone ryczałtowo. Cena 20 gr.
Nr 14. Kraków, dnia 4 kwietnia 1926 r. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 14. Kraków, dnia 4 kwietnia 1926 r. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286

Treść numeru:

Braciom Włościanom na Wielkanoc.

Palmową niedzielę od Wielkiej Nocy przegradza tylko zaledwie parę dni czasu.

Chrześcijaństwo całe nietylko obchodzi i rozpamiętywa niezgłębioną tajemnicę życia i śmierci Boga-Człowieka, lecz pozatem widzi te wielkie zmiany, jakie w tak krótkim czasie zaszły i to nietylko u tłumów, ale i u przywódców żydowskich.

Cisami przecież wprowadzali Chrystusa do stołecznego miasta Jerozolimy, rzucając Mu kwiaty pod nogi, wznosząc przyjazne okrzyki, cisami też niebawem żądali jego śmierci i postawili na swojem.

Bóg-Człowiek, dawca światła i wolności, wielki myśliciel i prorok zawisł na sromotnem drzewie krzyża, nie wolą władzy rzymskiej, tam wonczas panującej, lecz wolą tych, dla których przyszedł na świat, dla których żył, pracował i cierpiał.

Ciemnota, przesąd, niepomierna zawiść i zbrodnia odniosły zwycięstwo nad prawdą i światłem. Zwycięstwo to jednak było tylko pozorne i krótkotrwałe. Miejsce, w którem złożono ciało zamordowanego Chrystusa, nie było grobem, ani jego idei, ani jego sławy, lecz miejscem krótkiego spoczynku, który Mu przyniósł zwycięstwo pełne i triumf wprost niebywały. Włożono Go do grobu z piętnem zbrodniarza, wstał z niego jako Mocarz, którego idea miała zawładnąć światem całym. I zawładnęła.

To też nic dziwnego, że święto Zmartwychwstania stało się świętem zwycięstwa i radości. Takiem ono jest dla całego chrześcijańskiego świata. Dla Polaków ma ono pozatem specjalne znaczenie. Polska, trzymana w grobie niewoli przez półtora wieku, przyłożona potrójnym jej kamieniem, powstała z powrotem do wolnego, niezależnego bytu. Powstanie to było triumfem idei i sprawiedliwości dziejowej, która tym czynem spełniła swój obowiązek.

Resztę ma zrobić Polska sama. A więc

ma utrzymać na zawsze byt niepodległy i ma zapewnić szczęście i spokój całej swej ludności.

To się nie stało, stać się nie mogło, bo: »gdy ludzie spali, przyszedł djabeł i nasiał kąkolu« i innych, niemniej szkodliwych chwastów. Zielska te, padając na żyzną niwę, wyrosły niesłychanie, głusząc inne, pożyteczne rośliny, które wskutek tego albo zginęły, albo się nie mogą dostatecznie rozwinąć.

Słusznem więc dzisiaj jest narzekanie, że Polska nie dała szczęścia swej ludności przez czas swoich niepodległych rządów, a co gorsza, że nie daje pełnej nadziei polepszenia na przyszłość.

Szczęście jest gościem rzadkim, a zawsze jest gościem wybrednym, przychodzi ono tam, gdzie chce, lecz też i tam, gdzie może.

Mickiewicz już w swoim poemacie powiedział, że chcąc gościa w dom przyjąć, trzeba »wymieść śmiecie«. Tych śmieci zaś u nas jest tyle, że ten gość, nazwany szczęściem, nie może, nie chce progu naszego często przekroczyć.

Trzeba to zmienić, i to zmienić gruntownie. Szczęścia nie przyniosą nam obcy, nawet przyjaciele, a tem mniej wrogowie. To do nas należy i od nas zależy. Jedni muszą myśleć o sobie, drudzy pragną naszego nieszczęścia. Szczęście nasze od nas zależy. Każdy jest kowalem swojego losu i twórcą swojej przyszłości. O tem należy pamiętać, mało pamiętać, trzeba wyciągać odpowiednie wnioski. Nie wystarczą lamenty, narzekania i przekleństwa, bo te nic nie zmienią, mogą tylko dolać oliwy do ognia i goryczy powiększyć.

Trzeba usunąć zło i to usunąć radykalnie i usunąć natychmiast. A więc usunąć małostkowość i pilnowanie tylko siebie, usunąć rozbicie, niszczące siły nasze, usunąć demagogję, będącą zatrutym pokarmem, usunąć tych, co burzą zamiast budować, co nas z dnia na dzień spychają w coraz większą otchłań nędzy i poniżenia.

Zacząć chodzić drogą, którą wskazują wzory państw i ludów, zajmujących naczelne miejsca w cywilizowanym świecie, drogą rozsądku, wytrwałej pracy, drogą swojego i państwowego interesu.

Bracia Włościanie!

Stan nasz chłopski dzieckiem szczęścia nigdy w Polsce nie był. Dziadowie i Ojcowie nasi musieli być niewolnikami, bo nie mieli ani praw, ani rozumu potrzebnego.

My mamy, Bogu dzięki, i jedno i drugie; niewolnikami więc możemy być tylko z własnej woli i winy.

Poznanie winy i błędu nie ubliża nikomu.

Toteż poświęćcie ten wielki, uroczysty dzień nietylko modłom i religijnemu skupieniu, ale także porachunkowi ubiegłych lat i waszej pracy i zabiegom na niwie państwowej i ludowej i osądźcie, czy wyście wszyscy i w całości spełnili swój wobec państwa, swojej rodziny i społeczeństwa, a nawet siebie, obowiązek.

Nie desperujcie i nie wątpcie, ale nabierzcie tej silnej wiary, że praca, hart i pilność nasza musi przełamać wkońcu wszelkie, choćby największe przeszkody, i że wówczas przyjdzie owo oczekiwane i pożądane dla nas pełne Zmartwychwstanie. Przytem jednak pamiętajmy, że przyjść ono może jedynie jako owoc naszego poświęcenia, wytrwałości i niezmordowanej pracy.

W tej nadziei, a nadziei niezłudnej, bo na sobie opartej, śpiewajcie wraz z rodziną z całej piersi »Wesołe Alleluja«, które, daj Boże, przemieni się w stałą radość naszego wspólnego szczęścia.

Wincenty Witos.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma składamy tą drogą serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

Redakcja.

JÓZEF NOCEK.

NA ZMARTWYCHWSTANIE.

Ciesz się chłopie ciesz świętami,
bo to nasze są;
Twojej twarzy pooranej,
nie oblewaj łzą.

Ciesz się chłopie zmartwychwstaniem,
bo to wielki cud!
Odkupiciel powstał z grobu,
biedny zbawił lud.

On z niewoli świat wybawił.
nowe prawa dał;
I miłości cud zostawił,
miłość w serca wlał.

Jezus, dobry nasz Zbawiciel,
kocha wszystkich nas,
I do czynienia dobrego
dał nam życia czas.

Kochajmy się wszyscy wzajem,
tego żąda Bóg,
Prawdą, zgodą żyjmy w sobie,
nie zgniecie nas wróg.

Tak miłujmy kraj nasz cały,
jak On kochał swój;
I wytrwale wciąż do chwały,
idźmy przetrwać bój.

W nim znajdziemy zdrój ochłody,
szczęścia cały blask;
I na wieki czerpać będziem,
z źródeł boskich łask.

A gdy wyjedziemy w pole,
zagon orać już;
W imię Ojca — orzmy skiby,
nie lękać się burz!

Choćby przyszły chmury, grady,
gad chciał niszczyć plon;
Nie zniszczą nas żadne moce,
nie straszny nam skon...

Bo ten, który z grobu powstał
nam tu kazał być
I chleb hojnie ziemi dawać
więc będziemy żyć!...

Z Sejmu.

W ubiegłym tygodniu Sejm obradował codziennie. Oprócz pomniejszych, załatwiono trzy ważne sprawy.

1) Uchwalono pragmatykę sędziowską.

2) Wysłuchano sprawozdania komisji o stanie więziennictwa w Polsce.

3) Uchwalono ustawę o poborze rekruta na b. r.

Wszystkie te sprawy wywołały nader ożywioną dyskusję. W pierwszej sprawie, tj. w pragmatyce, czyli ustawie o sprawach i obowiązkach sędziów i prokuratorów, były głównie trzy punkta sporne, a to, czy utrzymać przepis projektu rządowego, zakazującego sędziom należenia do partyj politycznych, stowarzyszeń, zrzeszeń lub związków o celach politycznych — czy też przepis ten uchylić, powtóre sposób nominacyj sędziów, i czas służby.

Klub nasz pragnie mieć sądownictwo wolne od wpływów politycznych, sędziów bezstronnych, a ponieważ należenie sędziów do partji politycznych może w wielu wypadkach odbić się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości, przeto Klub nasz oświadczył się za utrzymaniem odnośnego przepisu projektu rządowego i przepis ten ocalał.

Co do nominacyj sędziów uchwalono następujący przepis:

„Minister sprawiedliwości przedstawia do mianowania Prezydentowi Rzeczpospolitej jednego kandydata, bądź z liczby kandydatów przedstawionych przez właściwe sądy, bądź też z pośród kandydatów, posiadających warunki ustawowe dla objęcia stanowiska sędziego". Przepis ten zwalczały kluby ósemkowe, chcąc ministra pozbawić prawa wyboru kandydatów z poza kandydatów proponowanych przez sądy. Wiek sędziów ustalono na 70, t. j., że po ukończeniu 70 roku życia, sędzia musi iść w stan spoczynku, a tylko sędziowie Sądu Najwyższego mogą służyć do 75 lat.

Rozprawa nad sprawozdaniem komisji o stanie więziennictwa dała jurgeltnikom Moskwy, t. j. komunistom i Bryłowcom pobudkę do ataku na polski „biały terror", na zohydzanie władz polskich, a wychwalanie stosunków w Rosji panujących. Hańbą ostateczną okryło Chłopskie Stronnictwo głosowanie przeciw przyznaniu państwu kontyngentu rekruta na 1926 r. Rząd domagał się uchwalenia poboru w wysokości 190 tysięcy, czyli o 23.000 mniej, niż w ub. roku. Socjaliści postawili wniosek na zredukowanie liczby wojska do 150.000.

Zabrał głos minister wojny, Żeligowski, prosząc o uchwalenie ustawy w brzmieniu rządowem, nagłe bowiem zmniejszenie kontyngentu rekruta do 150 tysięcy, zachwiałoby obronnością państwa, a dałoby tylko 20 mil. złotych oszczędności, a przecież już zredukowano budżet wojskowy o 130 mil. złotych. Wobec przemówienia ministra i jego przekonywujących wywodów socjaliści zgodzili się na odesłanie swego wniosku do komisji wojskowej.

Od czegoż jednak są komuniści i ich pachołkowie: Bryl, Dąbski, Wojewódzki? Posłowie: Wojtiuk imieniem komunistów, Bon, imieniem Niezależnej Partji chłopskiej i Dąbski, imieniem Stronnictwa Chłopskiego wystąpili przeciwko ustawie, a poseł Nazaruk postawił wniosek na odrzucenie ustawy i cała ta kompanja po-

siepaków bolszewickich głosowała za tym wnioskiem. Gdyby mieli większość, Polska odrazu pozostałaby bez armii i stałaby się łupem wrogów.

O to właśnie chodzi panom komunistom, Niezależnej Partji chłopskiej i Stronnictwu chłopskiemu. Mają gotowe wzory w historji polskiej, jak za ruble sprzedaje się wrogom ojczyznę.

I pomyśleć, że taki Dąbski jest piłsudczykiem, wiceprezesem Związku legjonistów polskich — kawalerem orderu Polonia restituta i wielu innych odznaczeń przez Polskę mu danych. Odpłata za to — robota bolszewicka przeciwjko Polsce. W ten sposób odpłacają się ojczyźnie zdrazcy i nikczemnicy. Oczywiście Sejm olbrzymią większością uchwalił ustawę o kontyngencie rekruta na 1926 r. w myśl wniosku rządowego.

Wniosek

posła W. Toczka i Kolegów w sprawie ściągania pożyczek „Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kred.“ i „Państwowego Banku Odbudowy“ na terenie b. zaboru austrjackiego, przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Małopolska prawie przez cały ciąg wojny światowej była terenem walk i najwięcej ucierpiała wskutek działań wojennych, okupacji, przemarszów wojsk, rekwizycji, rabunków.

Całe miasta, jak Gorlice, Husiatyn, Zborów i szereg gmin, szczególnie w okolicy Przemyśla, poszło z dymem.

W uwzględnieniu tych okoliczności, wskutek starań posłów małopolskich w parlamencie b. Austrji, rząd austrjacki założył w Małopolsce dwie instytucje, a to „Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy“ i „Państwowy Bank Odbudowy“, które udzielały pożyczek na cele odbudowy gospodarstw, względnie domów. Równocześnie zarządził szacowania szkód wojennych, a wydane pożyczki były właściwe zaliczkami na poczet wynagrodzenia za ustalone szkody wojenne.

Po upadku Austrji rząd polski ponownie zarządził rejestrację i ocenianie szkód wojennych.

Obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego ściąga od ludności włościańskiej i drobnomieszczańskiej pożyczki udzielone przez rząd austrjacki o waloryzacji ustalonej wraz z odsetkami, mimo, że wynagrodzenie za szkody wojenne nie zostało nawet w minimalnej kwocie zapłacone.

Jest to wielka krzywda, która odbija się na ofiarach wojny i musi być natychmiast usunięta.

SENATOR JAKÓB BOJKO.

„Jest tam kamień nie mały, a któż nam go odwali?“

(Wyjęte z dziełka „Pisma i Mowy“ z roku 1904).

Od urodzenia Swego aż do ostatniego tchu na hańbiącem drzewie krzyżowem — nie miał wypocznienia. Całe Jego życie było pełne miłości, przebaczenia i poświęcenia dla ludzkości... Trzy lata chodził z uczniami po świecie, od miasta do miasta i wołał na faryzeuszów i przewrotnych arcyklapanów: „Biada Wam, w zakonie biegłym. Albowiem obciążacie ludzi brzemiony, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion“.

Masy ludu szły za nim, bo ich czasem i chlebem nakarmił, bo ich uzdrawiał — i krzyczały Mu: „Hosannah!“ Ale nie długo trwał ten zapał. W Wielki Piątek ten sam tłum szydzi ze Zbawiciela i woła: „Ukrzyżuj go“. Tak umieli biegli w piśmie przeciw Bogu Jezusowi podburzyć, wmawiając w głupie tłumy, że wiarę psuje, że Bogu bluźni i że jest buntownikiem...

Szatańska przewrotność zatriumfowała na razie, ale ten triumf, jakże był króciuchny! Trzeciego dnia przekonali się przerażeni zbrodniarze, że prawdę można na razie przytłumić, ale zgubić jej nie można. Chrystus odwalił kamień i wstał z grobu, czego pamiątkę Kościół chrześcijański z największą radością obchodzi. A jakiż przykład my, bracia włościanie, mamy stąd mieć i jakie myśli nasuwają się dziś mimowoli człowiekowi myślącemu? Czy dziś także świat prawdy nie prześladuje, czy jej nie spotwarza i temi samemi zarzutami, jak ongi? Czy dziś nie robi wielu z nas, jak ten motłoch żydowski? — Pomyślcie-no o tem. Gdy się nas zejdzie gromadka, słyszeć się dają narzekania na nędzę i t. p. i radzibyśmy zmartwychpowstać z tego snu odwiecznego. A jednak pomyślmy dobrze, cośmy to zrobili, aby choć według sił dołożyć bodaj jedną cegiełkę do wspólnego jakiego takiego szczęścia?

Wyglądamy, aby nam ktoś odwalił kamień od drzwi grobowych... I wierzymy byle krzykaczowi, który ma nam niby pomóc do wstania z wielkiego uśpienia. A on tylko pomoże swym panom zawieść nas na wysoką skałę — i stamtąd nas strąci, jak niegdyś strącali ofiary kaci rzymscy.

My ten kamień musimy sami odwalać, nie oglądając się na samolubów, którzy mieli tyle czasu i sposobności pomóc nam, a nie zrobili tego. Narzędziem zaś, o które musimy się przy tem starać, jest to oświata przedewszystkiem, a potem praca pilna. To narzędzie pierwsze musi być straszne naszym przeciwnikom, jeżeli tak skwapliwie, a bezczelnie chcą je nam wydrzeć. Czy sedamy, czy też powiemy samolubom: My też pragniemy stać się ludźmi, my też pragniemy swego zmartwychwstania!

Ludu polski! chcąc zmartwychwstać, musisz, podobnie jak Chrystus Pan, mieć Wielki Piątek, a widzę i słyszę, że tu i ówdzie masz go rzeczywiście. Patrz na Zmartwychwstałego i miej nadzieję, że przyjdzie czas zmartwychwstania i dla ciebie. I kiedy, siedząc po nabożeństwie z kobietą słyszysz, jak dziatwa śpiewa: „Któż nam kamień odwali?“ — to pomyśl: nikt inny, tylko my, chłopi, musimy się wziąć do tej pracy rzetelnie i razem, a gdy nasi przeciwnicy będą widzieli, że my i bez nich dajemy sobie radę, — przyłączą się do nas i przyspieszą nasze i Ojczyzny naszej zmartwychwstanie.

A wtedy — ale to do tego jeszcze daleko — zaśpiewają, da Bóg, nasi następcy pełną piersią: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał“...

Co daj Boże!

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Wzywa się rząd, by natychmiast wstrzymał ściąganie przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczek, udzielonych na cele odbudowy gospodarstw czy domów zniszczonych wskutek działań wojennych, a to aż do czasu uregulowania ocenianych urzędownie szkód wojennych“.

Wniosek

posła Furmaniuka i Kolegów z Klubu P. S. L. „Piast“ w sprawie nowelizacji ustawy z dnia 18 marca 1921 r., o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin.

Wobec tego, że na terenie państwa polskiego a w szególności w województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim znajdują się liczne rzesze inwalidów, którzy w swoim czasie nie zarejestrowani, pozbawieni są wszelkiej pomocy ze strony państwa, okazuje się rzeczą konieczną zmiana ustawy w kierunku przedłużenia terminu rejestracji. Z tych powodów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną nowelę do ustawy, która przewiduje w art. 24: uprawniony do zaopatrzenia powinien dochodzić swych praw przed upływem 7 lat po opuszczeniu służby wojskowej.

Poseł Furmaniuk, z Kopyczynieckiego.

Jak odbył się „kongres“ „Stronnictwa Chłopskiego“ w Białymstoku?

Na dzień 21 marca 1926 r. zapowiedziało „Stronnictwo Chłopskie“ „kongres“ w Białymstoku, na który przybyli posłowie: Socha, Pluta, Helman i Polakiewicz.

Na „kongres“ przybyła szczupła ilość, gdyż łącznie ze Strażą pożarną płatną, oraz policją, której poseł Polakiewicz sprowadził cały pluton, aby strzegła jego poselskiej nietykalności, wynosiła ona około 120 ludzi.

Z obawy, aby się zabrani nie zorjentowali, prezydjum żadnego nie wybierano.

Poseł Polakiewicz przywitał zebranych, a szczupłą ilość przybyłych tłumaczył tem, że życzeniem jego było zebrać tylko **drobnych rolników** partji oddanych.

Następnie oddał głos posłowi Helmanowi. W czasie przemówienia tego posła, podniósł się głos protestu przeciwko p. Helmanowi, występującemu przeciw duchowieństwu w okrzykach: „Wara ci od duchowieństwa“. Na to zerwał się przerażony poseł Polakiewicz, mówiąc, że to pewnie jakiś płatny agitator, który przyszedł rozbić to zebranie, a następnie niemal ze łzami w oczach, prosił zebranych, by byli łaskawi wysłuchać, apelując do ich gościnności.

Widać było po niespokojnych ruchach pp. posłów, że żyli w ciągłej obawie, iż to zebranie ich zostanie przez kogoś rozbite i w tym celu nawet poseł Polakiewicz, przez swych zauszników starał się być w ciągłym kontakcie z policją, gdyż czuł, że większość obecnych nie jest z ich partji, lecz przyszli tylko z ciekawości.

Poseł Pluta w swoim wywodzie uzasadnił swe wystąpienie z „Piasta“, przyczem, między innemi, wyrażał się o Witosie z pewnem pochlebstwem, a nawet nazwał go „jedynym przywódcą, jedynym „trybunem ludowym“. Nie powiedział tylko, względnie nie umiał uzasadnić, dlaczego go zdradził ?

Na zakończenie wstał poseł Helman i zakomunikował, że postanowiono między sobą na prezesa p. Polakiewicza. Powiaty zaś mają tylko wybrać po 2-ch delegatów i zawiadomić o tem prezesa, celem uzupełnienia listy członków zarządu.

W ten sposób bez wyborów, bez wypowiedzenia zgody obecnych, został wybrany, jeśli można się tak wyrazić, Zarząd okręgowy „Stronnictwa Chłopskiego“.

Dyskusji ani wolnych wniosków nie było. Do głosu nie dopuszczano nikogo, a gdy jeden z rolników zaczął mówić, natychmiast p. Polakiewicz kazał policjantowi go wylegitymować i nazwisko jego zanotować.

W związku z tem podajemy deklarację nadesłaną do naszej redakcji.

DEKLARACJA.

Jako członkowie „Stronnictwa Chłopskiego“ byliśmy zaproszeni na Kongres, mający się odbyć w Białymstoku w dniu 21 marca b. r.

Przybyliśmy do wyznaczonego na ten cel lokalu teatru miejskiego, gdzie zebrała się niewielka grupa około 80 ludzi, wyglądających raczej na mieszkańców miasta, aniżeli wsi. Chcieliśmy na tem zebraniu wypowiedzieć posłowi Polakiewiczowi nasze bóle i troski zrujnowanego doszczętnie rolnictwa. Chcieliśmy od niego usłyszeć dlaczego powędrował z „Piasta“ do „Wyzwalenia“ a z „Wyzwolenia“ do „Stronnictwa Chłopskiego“, kiedy cała działalność posła Polakiewicza i jego kolegów klubowych zmierza do rozbijania ruchu ludowego i dlaczego, zamiast parcelować wielkie majątki, rozparcelowali on i jego koledzy „Stronnictwo Chłopskie“ i „Wyzwolenie“, oddając go na żer komunistów wiejskich?

Rozbili ci panowie w ten sposób jedność ruchu ludowego, zniszczyli wiarę w pracę Sejmu, zapędzili pod strzechę rolnika nędzę i głód.

Ale p. Polakiewicz i wierni mu ludzie z miasta nie dopuścili nas do głosu, grożąc przytem rozpędzeniem nas przez policję, która tłumnie strzegła jego poselską nietykalność. Dopiero teraz poznaliśmy prawdziwe oblicze posła Polakiewicza, który naszemi głosami wyszedł na posła do Sejmu.

Przejrzeliśmy i widzimy, że jedność ludowa powinna skupić nas wszystkich pod sztandarem P. S. L. „Piasta“. I dlatego też niniejszem zgłaszamy wystąpienie ze „Stronnictwa Chłopskiego“, a pragniemy wejść w szeregi jedynego Polskiego Stronnictwa Ludowego jakiem jest „Piast“.

Następują podpisy:

1) Władysław Grzyniewski, 2) Michał Szylkiewicz, 3) Piotr Jaroszewicz, 4) Karol Rogowski, 5) Kazimierz Zadykowicz, 6) Wincenty Rogowski, 7) Piotr Frejda, 8) Paweł Zadykowicz, 9) Stefan Jóźwik, 10) Franciszek Muszyński, 11) Józef Muszyński, 12) Wincenty Krasowski,, 13) Adam Szymański, 14) Antoni Matys, 15) Józef Okurowski, 16) Wiktor Sajewski, 17) Michał Muszyński, 18) Władysław Kajewski i wielu innych, których nazwisk odczytać nie było można.

STANISŁAW SOCHACKI.

I BŁOGOSŁAWI...

Rozkołysały się spiżowe dzwony...
Lud tłumnie spieszy w podwoje kościoła
W żarliwych modłach dusz chylą się czoła,
Chrystus zmartwychwstał w chwale uwielbiony...

Żyje król ludu w blaskach wiecznej chwały...
Dziękczynne słowa rozbrzmiewają w śpiewie...
Płonie miłości i wiary zarzewie...
Lud błogosławi Chrystus zmartwychwstały.

Wiosna rozkwita w wczesne, barwne kwiaty...
Przez pola idzie Chrystus uwielbiony
I błogosławi zbożowe zagony..
I te wśród pól tych niskie, wiejskie chaty...

WIOSNA.

Zaszumiał las, zaszumiał bór
W wstających rozbłyskach świtu.
Dech świeżych tchnień przyleciał z gór,
Wiatr porozrywał płachty chmur
Odsłonił ciszę błękitu...

Zaszumiał las w weselny ton
W radosne, huczne organy...
Wiosna z dalekich idzie stron,
Wieszcząc ponurej zimy skon...
Dzień niesie słonkiem rozśmiany.

Zaszumiał las listowiem drzew;
Baśń kwiatów wstaje tęczowa...
Ptaszęcy chór rozpoczął śpiew...
Od pól radosny płynie zew...
Nadeszła wiosna-królowa.

Uderzmy w czynu stal.

Artykuły w gazetach są streszczeniem myśli, pokutujących po ludziach. Im częściej się myśli takie powtarza, tem więcej wpaja się je w umysły czytelników, boć stale w jedno miejsce padająca kropla nawet kamień wydrążyć zdoła.

To też należy się szczere uznanie „Piastowi“ i „Sprawie Ludowej“, że nie ogranicza się tylko do poruszania jedynie spraw politycznych, partyjnych i do artykułów wiecowych, lecz pragnie dać strawę w całem słowa znaczeniu duchową, pragnie nietylko zespolić partyjnie rzesze chłopskie pod sztandarem „Piasta“, lecz dąży do tego, by te zorganizowane rzesze chłopskie, dzięki swej gazecie, dzięki pouczającym artykułom, w tej prasie zamieszczanym, z szarej masy chłopskiej wyrosły do poziomu uświadomionych rolników-obywateli, świadomych swych praw i obowiązków.

Artykuły takie, jak dra Franciszka Bardla p. t. „O stałą pracę dla kół P. S. L. po wsiach“ i dra Jana Dębskiego p. t. „Czem jest rolnictwo i spółdzielczość w Danji?“ zamieszczony w numerze 10 „Piasta“ są tą kroplą, spadającą na kamień, który wydrążyć muszą, bo przedkładanie gotowego planu działania dla działaczy danej wsi znajdą z czasem wykonawców, przykłady zaś postępowego gospodarstwa rolnego w Danji są zbyt żywe, zbyt unaoczniające niski poziom naszej kultury rolnej, by nie zbudzić drzemiącego umysłu do pracy umysłowej, wytężonej — więc wydajnej.

Chodzi tylko o to, by przyspieszyć ten moment przebudzenia się.

Mądre bowiem przysłowie łacińskie mówi, że słowa uczą, a przykłady pociągają. Chodzi więc o to, by stworzyć przykład, który podciągnąłby wpierw światlejszych, a z czasem i tych gnuśniejszych z pośród gospodarzy danej wsi.

Nie stałyby kopalnie na Śląsku polskim, gdyby, zamiast spalać drzewo lub wysyłać je w surowym stanie za granicę, przerobiono je na meble, a w piecach i fabrykach palono, zamiast drzewem — węglem; nie stałyby huty żelaza, gdyby rolnicy polscy używali więcej maszyn rolniczych, które wyrabiałyby nasze krajowe fabryki maszyn. Fabryki mebli przerabiałyby wielką część wysyłanego za granicę drzewa-surowca, gdyby kultura wsi polskiej dorównała kulturze wsi duńskiej, albo chociaż poznańskiej, gdzie gospodarz nie zadawalnia się „bambetlem“ i przypieckiem, lecz mieć musi mieszkanko schludne i czyste, umeblowane w stoły, łóżka i kanapy.

Wyższa kultura ma to do siebie, że rodzi potrzeby, lecz wzmaga zarazem i pomysłowość, pogłębia system pracy i zwiększa jej wydajność. I dzięki temu ożywia się ruch, wzmaga się życie zarobkowe, doskonali i specjalizuje cały mechanizm gospodarki społecznej.

Byle ten wóz zmagającej się jaźni włożyć na właściwe tory, a pójdzie on raźno po gościńcu brukowanym szczeremi chęciami. Bo możemy i musimy krytykować niski poziom kultury wsi polskiej, lecz z całem uznaniem być musimy dla tej chciwości pracy i żądzy wiedzy, jaka cechuje lud polski.

Możeby więc Zarządy okręgowe stworzyły pewnego rodzaju referaty dla spraw kultury wiejskiej, a zadaniem tych referatów, względnie referentów byłaby inicjatywa czynu przykładnego.

Rozpocznijmy od urządzania wzorowych gospodarstw po powiatach a następnie łatwo będzie nam objąć planem działania także wieś. Każda gmina, czy to miejska, czy wiejska, przynajmniej w Małopolsce, ma pokaźną ilość dziesiątek morgów „pastwisk“, które wobec zaniedbania nie mogą przedstawiać żadnej wartości. Niech więc referent okręgowy zachęci Zarządy powiatowe, nie skąpiąc osobistych interwencji, by starały się wydzierżawić pewien obszar gminny na dłuższy okres czasu i niech na obszarze tym — na razie po miastach, jako ośrodkach ruchu — urządzą wzorowe gospodarstwa rolne. Niech jednak zarząd tego wzorowego gospodarstwa spocznie w ręku człowieka, który da gwarancję, że na wzór rolników Danji wydrze z ziemi to, co z niej tylko wydobyć można przy racjonalnem naturalnem i sztucznem nawożeniu, przy należytej hodowli krów mlecznych i trzody, przy racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa mlecznego.

Niech budzi się gnuśny, niech wprzęga się chętny do rydwanu intensywnej pracy, niech mnoży się plon pracy krwawej na pożytek wsi polskiej, a chwałę Polski.

Józef Ziemkowski.

Jak kłamią.

Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 6 marca b. r. p. poseł Madejczyk złożył sprawozdanie w Nawsiu Kołaczyckiem.

„Przyjaciel Ludu" napisał tendencyjne sprawozdanie z tego zgromadzenia, jakobyśmy nie pozwolili mówić posłowi, nie darzyli go zaufaniem i t. d.

Wobec tego oświadczamy, iż notatka ta jest kłamliwą, poseł Madejczyk był u nas szczerze przyjętym zgromadzenie liczyło około 400 ludzi, zagaił Jan Kowalski z Kołaczyc, przewodniczył Józef Szott, miejscowy wójt, sekretarzował Ignacy Sopała. Poseł przemawiał przeszło 2 godziny. — Jedynie Tomaszowi Parkoszowi, zwolennikowi Stapińskiego nie podobała się mowa Madejczyka, prosił, by ten wstąpił do Związku chłopskiego. Odpowiedział mu poseł Madejczyk co jest Związek chłopski i jego prowodyrzy, a cała sala przyjęła jego oświadczenie burzą oklasków.

W dowód prawdy składamy tu swoje podpisy: Józef Szott, wójt i przewodniczący zebrania. Iwanicki Kazimierz, zastępca. Ignacy Sopała, sekretarz i 30 podpisów obywateli z Nawsia Kołaczyckiego jak i z Kołaczyc.

Redakcje pism ludowych, czy biura policyjne?

Przeglądając kronikę pism codziennych czytamy:

„Okradziono Bank państwa w Moskwie, i to znaczną sumę blisko 2 miljonów rubli. Kradzieży dokonał starszy dozorca drukarni państwowej i zecer, pracujący przy drukowaniu banknotów. Zdaje się, że wplątani w tę sprawę byli i wyżsi urzędnicy Banku".

„Kradzieże w wielkich magazynach kupieckich w Paryżu są dla nich istną plagą.

Pomimo kilkuset detektywów, którzy patrolują 7 czy 8 olbrzymich magazynów, straty spowodowane kradzieżą wynosiły w ubiegłym roku 53 mil. franków".

Apasze obrabowali pociąg pospieszny, który zatrzymali w pobliżu Paryża. Zrabowawszy z wagonu pocztowego 250.000 franków zbiegli niespostrzeżenie.

Wielką kradzież popełniło 9 zamaskowanych bandytów w Brooklynie.

Wtargnąwszy do pewnego składu futer, zastraszyli personal i zbiegli z bogatą zdobyczą, wartości 80.000 dolarów.

Miasto Chicago słynie z rozbojów i przestępstw.

W Niemczech sędzia Jurgens ubezpieczył mieszkanie swoje od włamania, następnie sam dokonał włamania na własnem mieszkaniu, celem uzyskania ubezpieczenia.

Codziennie donoszą dzienniki o zbrodniach, oszustwach, nadużyciach, popełnianych przez zwykłych opryszków i wysoko postawionych dygnitarzy u wszystkich narodów, na całej kuli ziemskiej.

Polska niestety nie stanowi wyjątku. I tu dzieją się nadużycia i malwersacje, już to na szkodę państwa, już to na szkodę najzacniejszych zazwyczaj obywateli.

Tępić je trzeba bezwzględnie, by zło nie zapuściło za głęboko korzeni, by nas zgnilizna nie zakaziła.

Obowiązkiem prasy polskiej, a także pism ludowych zło wskazywać i zwalczać wytrwale. Nie wolno jednak uogólniać zła, całe społeczeństwo wszystkie instytucje państwowe czy samorządowe, wszystkich funkcjonarjuszy odsądzać od czci, od wiary, podciągać pod wspólny mianownik złodziei i drani.

Metoda taka krzywdzi uczciwą, zdrową cześć społeczeństwa, a nadto prowadzi do zgubnych dla narodu konsekwencyj. Gdy wszystko w Polsce złe i łajdackie, gdy w urzędach złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, co taka Polska warta czyż nie lepiej, żeby jej nie było?

Mistrzami w tej metodzie, specjalistami niedoścignionymi są redakcje „Przyjaciela Ludu", „Sprawy Chłopskiej", „Sztandaru Chłopskiego", „Gazety Chłopskiej", „Niezależnego Chłopa".

P. Stapiński, Cieplak, Dąbski, Putek, Wojewódzki z redakcyj swych pism uczynili biura detektywów prywatnych, a sami przedzierzgnęli się w wywiadowców policyjnych.

Z lubością śledzą za każdą zbrodnią, nadużyciem, skandalem.

Czytając ich pisma ma się przekonanie, że Polska to wielka kałuża, w której się panoszą wieprze i świnie, porządnego obywatela w Polsce na lekarstwo nie znajdzie.

Gdyby panowie detektywi z „Przyjaciela", „Gazety Chłopskiej", ze „Sztandaru", poprzestali przynajmniej na podawaniu prawdziwych faktów nieuczciwości, złodziejstwa i malwersacji możnaby ich posądzić o gorliwość w tępieniu zła — oni jednak oprócz prawdziwych, świadomie i rozmyślnie podają sfingowane zbrodnie, ordynarne kłamstwa, fałsze i kalumnje, byle tylko pogrążyć rząd zwalczany przez siebie, a wszystkie rządy zwalczają, byle zaszkodzić przeciwnikom partyjnym, byle obrzydzić szerokim masom ludu polskiego Polskę, państwo swoje.

To jest nikczemna, łotrowska robota szpiclów, prowokatorów, ale nie redaktorów pism ludowych, którzy powinni dla łotrów mieć bat i szubienicę, ale dla zasługi i cnoty cześć i szacunek, nie szczędzić cieni, gdzie jest ciemno i czarno, ale nie sypać sadzy na kwiaty i słońce.

A wszak w Polsce obok nieużytków, mokradeł, urwisk — są i łąki bujne dwukośne, pola rędzinne, obok urzędników leniwych, niedbałych, przekupnych, pilni, pracowici i sumienni, obok rzezimieszków i ptaków niebieskich — obywatele zacni, ofiarni.

Kto w swem społeczeństwie widzi same męty i śmiecie, same cienie, sam jest mętem, śmieciem i czarną — zbrodniczą ma duszę.

Paweł Ubrzeż.

Głos osadnika.

Z wojny światowej, która potopem zalała ziemie polskie, wypłynęła wolna Polska, jak korab Noego.

Wypuszczony z arki biblijnej kruk nie wrócił do niej, bo znalazł dość żeru poza arką, natomiast gołąbek wrócił do arki z gałązką zieloną na znak, że ustał gniew Boży.

Podobnie i dziś, we wolnej Polsce mamy dosyć takich czarnych kruków, które tylko tuczą się na topielisku powojennem. Ale my chłopi, osadnicy mamy być tym gołąbkiem, co niesie Ojczyźnie gałązkę zieloną pracy uczciwej i rozumnej, aby świecić przykładem i innych do dobrej sprawy pociągnąć, a sobie wywalczyć słuszne prawa.

Kiedy żołnierz, przeważnie chłopski odpierał wroga z pod Warszawy, wtedy to ze strachu nasza magnaterja popuściła nam nieco swej ziemi, zresztą za nasze dobre pieniądze. Nie czekając aż ziemia będzie zadarmo, jak niektórzy, którzy jej dotąd nie dostali i tylko biedę z nadzieją mają — nabyliśmy tę ziemię.

Ale czy jesteśmy już zadowoleni jakby być powinno? Nie. Bo różne elementy celowo nam przeszkadzają, aby pokazać, że chłop nie dorósł do swego zadania i aby użyć nas za narzędzie dla swoich celów.

Na to jedyną bronią jest organizacja. Gdy chłop był uciskany rozmaitemi kontyngentami zbożowemi i innemi ograniczeniami, a w Sejmie wołali, że chłopi dążą do wygłodzenia miast, wtedy na Kongresie ludowym w Warszawie, na który zjechało się wielką masą chłopstwo, zaprotestowaliśmy przeciwko temu i usłyszał nas Sejm i rząd, ograniczenia zostały cofnięte. Jednak rolnik sam wywiózł zboże do miasta. Niestety korzyść z tego przyszła pejsatym, a nam zostały w kieszeni niezapłacone weksle. Bo chociaż pracowaliśmy fizycznie, ale nie myśleliśmy zbiorowo, więc inni nas w tem wyręczyli i wykorzystali, tak, że wielu z nas ucieka dziś już z roli, jadą do Ameryki, do Francji i gdzie się da. Wielcy panowie uciekali z kraju w czasie wojny, a my chłopi uciekamy po wojnie. A wielu z osadników to już z nędzy zdziczało i stało się podobnymi do jakichś Robinzonów, chociaż nie mieszkają w lesie tylko na wsi.

Ci co więcej ziemi nabyli chociaż się borykają z niedostatkiem i długami to przynajmniej zdołali dojść do dachu nad głową. Ale ten biedak co nabył parę morgów nie zabudowany, to jeśli nie siedział w czasie wojny w okopach, to teraz mieszka i do tego z dziećmi wybladłemi, które rosną bez nauki, bo ich niema w co ubrać. A jak przyjdzie jakie nieszczęście, spali mu się nędzna buda, czy mu obcy ludzie wśród których mieszka przyjdą z pomocą, czy mu kto wskaże drogę ratunku?

Tak dalej być nie może, musi być osadnictwo, a nie pustelnictwo we wolnem państwie.

Zamiast aby niezadługo przyszło rządowi wydawać dla tych ludzi jakieś zapomogi w formie ziemniaków i t. p., lepiej zaraz wziąć w opiekę prawdziwą osadników, zbadać ich potrzeby przez odpowiednie czynniki, przyjść im ze skuteczną radą i pomocą. Tę zbiorową biedę opisywać i posyłać tam gdzie należy, aby i Warszawa o tem słyszała. Idą tam radjotelefony ze zagranicznych koncertów, niechżeby takie radjotelefony szły od nieszczęsnych osadników, a możeby nastąpiła zmiana na lepsze. Trzeba się zbliżyć do osadników i wejść z nimi w bliższy kontakt, a wiele można wynieść praktycznej nauki i co do dalszego wykonywania reformy rolnej. Jak dobry gospodarz i ojciec najlepiej wywianuje najstarsze córki, bo wtenczas zachęceni tem, zgloszą się ludzie i po młodsze, tak samo rozumnie i planowo powinno się traktować pierwsze zastępy osadników, bo za tymi mogą przyjść inni.

Jeżeli taka będzie opieka, wtedy osadnicy złożą gałązkę zieloną Ojczyźnie i będą śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Jan Lenar, osadnik z Orzechowiec, powiat Przemyśl

Dom ludowy „Wisła" w Krakowie.

Cicho, bez rozgłosu, wejdzie wkrótce w życie w Krakowie, wieczysta fundacja czysto ludowa pod nazwą „Dom ludowy „Wisła". Fundacja jest istotnie czysto ludowa, bo złożyły się na nią szerokie rzesze ludu wiejskiego i służyć będzie ona ludowi. Historja powstania tej fundacji powinna być przykładem, jak nieraz z małemi środkami przy wielkim zapale i trudzie dojść można do trwałych a pożytecznych wyników. Opowiemy ją pokrótce.

Na kilka lat przed wojną zawiązało się w Krakowie „Polskie Towarzystwo Emigracyjne", które wzięło sobie za zadanie tępienie niesłychanych oszukaństw, uprawianych na biednym ludzie wiejskim, jadącym za pracą do Ameryki. Towarzystwo prowadzone znakomicie przez nieodżałowanej pamięci **Józefa Okołowicza**, późniejszego dyrektora Państwowego urzędu emigracyjnego w Warszawie, stało się wkrótce dobrodziejstwem dla emigrujących, zwłaszcza, gdy trudem ś. p. Okołowicza przy skromnej pomocy mojej udało się bez pieniędzy nabyć dla Towarzystwa dom przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23 w Krakowie, który wkrótce zamienił się w bezpłatne schronisko dla emigrantów. Ś. p. Okołowicz zaopatrzył schronisko w umeblowanie sypialne dla blisko 100 emigrantów.

Wybuchła wojna światowa i schronisko zagarnęło wojsko austrjackie, a potem różne urzędy wojenne i tak gospodarowały, że już w połowie wojny zostały ze schroniska prawie same mury, znikły zaś bezpowrotnie łóżka pościel i całe urządzenie.

Na zniszczony dom zwróciłem uwagę ś. p. zasłużonemu dyrektorowi Ludowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Wisła" Stanisławowi Bednarskiemu, który po porozumieniu się z prezesem Towarzystwa, z czcigodnym senatorem Średniawskim, rozpoczął wspólnie ze mną starania o nabycie domu dla „Wisły". Starania odniosły skutek i został wkrótce sporządzony kontrakt kupna sprzedaży domu na rzecz „Wisły", która go z grubsza uporządkowała i pomieściła w nim swoje biura.

Dom ten nabyło następnie na własność Towarzystwo asekuracyjne „Wisła", a kiedy wskutek ustawy o przymusowem ubezpieczeniu „Wisła" musiała się rozwiązać, za inicjatywą czcigodnego senatora Średniawskiego ostatnie zgromadzenie delegatów „Wisły" uchwaliło przekazać cały pozostały majątek powstać mającej wieczystej fundacji pod nazwą **„Dom ludowy „Wisła"** w Krakowie.

Cel ten fundacji jest:

1) udzielanie gościny i noclegów przejeżdżającym przez Kraków emigrantom Polakom;

2) udzielanie gościny i noclegów Polakom, przybywającym do Krakowa na zjazdy i zgromadzenia o charakterze społecznym, oświatowym i gospodarczym, lub wogóle na krótki pobyt;

3) udzielanie pomieszczenia Towarzystwom ludowym siedzibę w Krakowie mającym, których statut ma na celu szerzenie wśród ludu wiejskiego oświaty i wiedzy rolniczej;

4) udzielanie pomieszczenia przedsiębiorstwom, które zajmują się wydawnictwami drukowemi lub obrazkowemi, szerzącemi wśród ludu wiejskiego oświatę i wiedzę.

Fundacja daje już pierwsze oznaki życia. Dom został gruntownie odrestaurowany, a na froncie bije już w oczy napis: „Dom ludowy „Wisła“. Wewnątrz domu jest już pomieszczenie na pracownię kilimów, jako przemysłu ludowego i wyrabiają się już pantofle z góralskiego sukna, szyte i haftowane w domu ludowym. Oprócz tego są narazie dwie umeblowane ubikacje, które przyjeżdżającym do Krakowa dają chwilowe pomieszczenie.

Podpisany, który z ramienia komitetu, likwidującego „Wisłę“, zarządza domem, dokłada usilnych starań, aby jak najrychlej odżyła tradycja schroniska, założonego przez ś. p. Józefa Okołowicza.

Narazie są jeszcze trudności finansowe, bo „Wisła“ prócz domu żadnych środków pieniężnych na uruchomienie fundacji dać nie może. Przeciwnie są jeszcze długi do popłacenia, ale jest nadzieja, że i one będą wkrótce umorzone.

Tak więc małymi, a właściwie żadnymi środkami, przy dzielnej inicjatywie senatora Sreduiawskiego i przy współpracy członków komitetu likwidującego „Wisłę“, oraz przy mądrej decyzji zgromadzenia delegatów Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, które nie pozwoliło rozprószyć majątku „Wisły“ między setkę tysięcy członków, wchodzi w życie ludowa fundacja „Dom Ludowy „Wisła“ w Krakowie. Oby dom ten był jednym z filarów, na którym opiera się szczęśliwy byt ludu polskiego. *Dr Franciszek Bardel.*

Chłopski syn — kupcem!

Zakorzeniło się u nas na wsi przekonanie, że syn chłopski, gdy się uczy w szkołach, nie może wyjść na kogo innego, jak tylko na księdza, a już rzadziej na sędziego, adwokata, inżyniera. O tem, aby który gospodarz kształcił syna na kupca, to wcale się nie słyszy.

Należałoby się nad tem zastanowić. Czy taki stan jest dobry? Czy to dobrze, że pozwalamy na to, aby cały handel spoczywał wyłącznie w rękach żydów? Czy ten stan kupiecki jest naprawdę taki podły, że nietylko nie chce się nim zajmować obszarnik, ale i nasz biedny rolnik? Czy nie należałoby przekonać ogółu społeczeństwa chłopskiego, że każda praca w naszem państwie demokratycznem jest jednakowo warta: chłopa na roli, księdza w kościele, sędziego w sądzie, inżyniera na budowie — a kupca w sklepie? Praca kupca lepiej popłaca, niż praca chłopa na roli, a równie dobrze popłaca, jak stanowisko proboszcza, posada sędziego, przedsiębiorczość inżyniera. Stąd wniosek, że należy kierować synów chłopskich niekoniecznie na księdza, sędziego, inżyniera — ale i na kupca.

Posłuchajmy więc i przyjrzyjmy się, jak jest obecnie i jak być powinno?

Wiemy, jakie są dzisiaj ciężkie czasy. Jakie to sumy kosztują dzieci w szkołach. Dziś i zamożny gospodarz ugina się pod ciężarem wydatków i zapożycza, aby rozpoczęte kształcenie syna doprowadzić do końca. A tu do niego tak daleko. Jeszcze rok, dwa, trzy i więcej, każdy miesiąc jest nie do przebycia. To dopiero gimnazjum. Nowe wydatki zaczynają się, gdy syn zapisze się na uniwersytet.

Stąd wieluż to dbałych i troskliwych ojców z powodu tych wydatków i długich lat nauki, ustaje w połowie drogi i przerywa kształcenie syna, rozsmakowawszy wprzód dziecko w pobycie w mieście i odzwyczajeniu go od ciężkiej pracy na roli, z dziecka robi się ni to ni owo, ni to do pracy w gospodarstwie, ni to do pańskiego życia. Wiecznie to ze siebie niezadowolone, nie wiedzące co począć, kandydat na gryzipiórka.

Czyż więc niema jakiejś innej tańszej szkoły, któraby dawała chleb do ręki prędzej i więcej, niż ciężka praca na roli, której nadomiar złego ciągle mamy za mało, aby wszystką dziatwę dostatecznie obdzielić. Jest taka szkoła. Niewiele kosztuje, bo krótka. Daje chleb do ręki zaraz. Na taką szkołę może sobie pozwolić i gospodarz mniej zamożny lub gospodarz, mający dużo dzieci w szkołach.

Taką szkołą tanią, krótką i dającą chleb do ręki jest szkoła handlowa.

Ustaliło się u nas na wsi drugie zapatrywanie, że chłop i jego dzieci nie mają zmysłu do handlu, że prowadzić handlu nie potrafią, że kupcem może być jedynie żyd i że bez niego nie obejdzie się ni pan dworski, ni chłop na zagrodzie, nawet chałupnik.

Wiele jest w tem przesady. Prawdą jest oczywistą, że u nas handlem głównie żydzi się zajmują. Jest jednakowoż także prawdą, że tu i ówdzie na wsi prowadzi sklep równie dobrze chłop, dobrze rachuje, waży, umie dobrze kupić,

i dobrze sprzedać. Trzeba tylko, aby takich było więcej. Że chłop rzekomo nie ma mieć głowy do handlu, to żydów właśnie w tem głowa, aby taką opinję szerzyć, aby chłopów od handlu odstręczyć. I jak dotąd dobrze się im to udawało: mają niemal cały handel w swem ręku, a chłopom każą dzieci swe kształcić synów na księży, a córki na nauczycielki, sami zaś uprawiają handel, jako swój monopol. Nie znaczy to, aby stan duchowny, czy nauczycielski podawać w poniżenie, lecz chodzi o to, aby chłopi obsyłali swoimi synami i szkoły zawodowe, między niemi szkoły handlowe.

Handel, to wcale wygodne zajęcie. Trochę głowy i pieniędzy, ot i chleb dostatni. Przyjrzyjcie się, jak to w najskwarniejsze dnie lipcowe siedzi sobie kupiec na progu swego sklepu, spokojny i zadowolony, gdyż wie, że ten chłop w pocie czoła pracujący, udzieli mu owoców swego znoju bez wielkiego z jego strony wysiłku.

Czemuż więc, skoro handel jest takiem zajęciem miłem i lekkiem, ma korzystać z niego tylko żyd? Czemu nie ma z niego korzystać syn chłopski? Niech i on żyje razem z nimi z pośrednictwa w wymianie towarów.

Ale ot jedna znowu prawda, że żyd już handluje i ma doświadczenie, a chłop musiałby się dopiero w tę stronę przerzucać; zaś każde doświadczenie kosztuje. Widzieliśmy wielu takich, co się do handlu zabrało bez przygotowania i — straciło. Żyd handlować umie, gdyż on się do niego zaprawia już od najwcześniejszej młodości, on żyje w mieście wśród tego życia handlowego, u żydów jest handel tem, czem u chłopa rola i praca około gospodarstwa.

Jakaż jest więc rada na to? Jakże więc chłop ma się zabrać do tego handlu, skoro nie ma tego doświadczenia handlowego? Powiada polskie przysłowie, że nie święci garnki lepią. Trzeba się uczyć. I żyd, gdy się bierze do gospodarki, to musi się jej uczyć i podglądać, jak robią ludzie na roli, tak i on sobie poczyna. Trzeba się handlu uczyć. Że to prawda, to dowodzą tego starania żydów, wytrawnych w handlu, aby ich dzieci możliwie wszystkie pokończyły szkoły handlowe, mimo że wśród tego handlu się obracają i z niego żyją. Synowie chłopscy zanim wezmą się do handlu, niech kończą szkoły handlowe.

Ze szkoły handlowej już po 2 latach nauki idzie uczeń w świat na własny chleb. Potem jeszcze niewielka pomoc rodziców w czasie praktyki handlowej u kupca, staje się chłopak samodzielnym pracownikiem, zarabia już na siebie, a po kilku latach otwiera własny sklep i jest własnym panem i w lepszej skórze nieraz, niż adwokat. Jeżeli porównamy kształcenie adwokata z kształceniem na kupca, jego 8 lat gimnazjum, 4 lata uniwersytetu i 5 lat praktyki sądowo-adwokackiej z 2 latami pracy w szkole handlowej i roczną praktyką kupiecką przymusową, oraz np. trzyletnią dalszą praktyką dobrowolną — to przekonujemy się, o ile wcześniej i o wiele tańszym kosztem dochodzi do chleba chłopiec po szkole handlowej.

Do szkoły handlowej przyjmuje się chłopców z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej lub z ukończoną 3 klasą gimnazjalną lub seminarjalną. Nauka w szkole handlowej trwa 2 lata. Po szkole handlowej idzie chłopak do praktyki do kupca.

O wynalezienie miejsca praktyki stara się ojciec, choć tu szkoły handlowe zazwyczaj rodzicom pomagają. Pierwsze miesiące praktyki są często bezpłatne; rodzice mogą się jednak z kupcem rozmaicie umówić. Po odbyciu rocznej praktyki może uczeń otwierać sklep pod własną firmą. Najczęściej tego nie robi, bo jest jeszcze do samodzielnego handlu za młody. Najlepiej, gdy rodzice nie poskąpią grosza jeszcze przez parę miesięcy i wyślą go do wielkiego miasta na bezpłatną praktykę do wielkich magazynów, aby

Maciek Bzdura gada o święconem.

Senatorowi Jakóbowi Bojce ofiaruję.

Jakie święta wielkanocne będę miał tego roku z mojąm Kaśkąm, cy bedzie miała co taskać w kosycku, oświęcić przy kościele w wielkanocną sobotę rano, to ino jeden Pan Bóg wie i brat mój Walek w Ameryce. Jak Pan Bóg, co o nojmniejsem i nojbrzydsem chrobocku pamięto, nie zabocy i o mnie grzysnem Maćku Bzdurze, i koze Duchowi Świętemu, natchnąć mojego brata Walka w ty Ameryce, coby mi posłoł porę dolarów, zeby we wielki cwortek dosły scęśliwie z listowem do mnie, ną to bedzie za co kupić kiełbachy grubej ze trzy łokcie, ziobarek z prosięcia i synkę taką duzą, tłustą, jak nieprzymierzając i nasej wojtowej. A nawet liter śliwowice tes włozę na spodek kosycka, zeby flaski ksiądz nie uźroł i oświęcił śliwowickę. Pamiętąm jak jednego roku, w sobotę wielką, ksiądz Graca uźroł w kosycku Śnistrowej flaskę ze spirytusem, co se ją jej chop Francisek, pijocęna ślektac nołogowy, włozył, to zbesztoł okrutecnie ten księżycek, jus nieboscyk dzisiój, babinę, flaskę jej wzion z kosycka i prasnął niom na kupę kamieni za parchanem! Co insego ale śliwowica, bo ją, jak to wiem brewidernie, i księzo poniektorzy piją, zeby oszczejse kozanie na pijoków powiedzieć...

Jak wam juz moi cytelnicy ciekawi, powiedziołem nie wiem, jak mi wypadną tegoroczne święta, cy bedę mioł o cem alelujować, ale jakie miołem łońskiego roku, to wam mogę opedzieć, bo je pamiętam dobrze, jak wcorajse śniodanie. Tak pocytojcie i posłuchojcie!

Łońskie wielkanocne święta, to węzłowato powiedziawsy zaceny mi sie gorzy, jak kiepsko, ale koniec miały prosę siadać!

Pszenice na kołoce niebyło, bo sieześnieciła i zbącyła. Mozem ta z pół korca uduk z Kaśkąm, to ona ją prawie wszyśką kurąm wyciskała. Wzionek se raz ty pszenice miarecke, coby umleć na kluski, to mi Kaśka wyrwała miarecke z ręki z tąm pszenicąm i byrkła: — Pszenicę mąm dlo kur, nie dlo ciebie! — Jej, bój się Pana Boga, Kaśka, godąm jej to, ty wolis kury, jak mnie? — Juści ze wolę, pado mi, bo mi kury nosą jojka! — A jo to nie? godąm Kaśce, na to, ale debliby tu babę przekonali, jak się uprze! Takie to sąm ściwiały baby, a prawie ze wszyśkie.

Walek, brat mój, pisoł mi w liście, ze mi posłoł pięć dolarów z Ameryki na świętą, ale dolary te zatrzęmali w banku we Warszawie na handel, ze nie dosły mie na zmortwystanie, jaze dopiro kiedy Ponieżus do nieba wstąpił. Sprzedołem harmoniją, com ją josce z kawalerskich lepsyk casów mioł na pamiątkę, i kupiłem putora fąnta kiełbasiny, jak najcieńsej, zeby była podzielniejso, ziober, synki tes po półtora fąnta. Kaśka ugotowała siedemnoście jojek, bo kury nie do pory naniesły, naskrobała korzeni z chrzanu moze z kilo, cheba lo siebie bo jo chrzanu nie lubie, i cało parada z oświęceniem!

tam zobaczył, jak porządny handel powinien wyglądać. Potem chłopak zarabia już na siebie. Nim dojdzie do pełnoletności już będzie świadom swego fachu, zdolny do otwarcia własnego interesu.

Ministerstwo oświaty nawołuje społeczeństwo do zapisywania młodzieży do szkół zawodowych, między temi i do szkół handlowych. Nam potrzeba ludzi tęgich w każdym zawodzie, a zarazem ludzi, którzyby się do tego zawodu nie długo szkolili. Krótko szkolą szkoły zawodowe, handlowe. Władze dbają zarazem o to, aby kończącym szkoły zawodowe zapewnić takie same korzyści, co uczniom kończącym szkoły średnie, ogólno-kształcące. Oto świeża ustawa sejmowa o państwowej służbie cywilnej zapewnia kończącym szkoły zawodowe te same prawa, co maturzystom. I tak absolwent szkoły handlowej po 2 latach nauki może liczyć na taką samą posadę w rządzie, co uczeń gimnazjalny po 5 latach w gimnazjum. Czyżto nie korzyść oczywista w samych tylko latach nauki i kosztach, gdy się zważy, że maturzysta, to dopiero materjał do studjów wyższych.

Przyjrzyjmy się dalej absolwentowi szkoły handlowej i maturzyście. Pierwszy, to człowiek skończony, drugi — nieskończony. Pierwszy wie, do czego dąży, jaki jest i będzie jego stanowisko w społeczeństwie, drugi nie wie, jaki kierunek sobie obrać i czem ma być w społeczeństwie. A nie daj Boże, żeby taki maturzysta musiał z braku środków materjalnych na tej maturze poprzestać! Czuje się wtedy okropnie nieszczęśliwy, jeśli widzi, że jego koledzy zapisali się na studja uniwersyteckie, a na niego los krzywy i nie pozwala mu urzeczywistnić jego marzeń i ideałów. Człowiek taki jest wiecznie niezadowolony, wieczny malkontent. Ludzie tacy czują żal do społeczeństwa, że ich skrzywdziło, ukazując im zdala ów cel świetlany, a nie dozwala celu tego, tych studjów uniwersyteckich, z braku pieniędzy, dopiąć. Dla społeczeństwa nadto nie przedstawiają tacy niedokształceni ludzi korzyści, przeciwnie, stają się dlań ciężarem, jako że niema w nich ducha twórczego, tego ducha, który ożywia ludzi właściwych na właściwych stanowiskach, który stanowi motor do tworzenia bogactwa narodowego.

Takimi ludźmi na właściwych stanowiskach, są absolwenci szkół handlowych. Uczeń szkoły handlowej jest świadom tego, że on szkołę ukończył, że jest człowiekiem zawodu, wie, jak w nim powinien pracować, czego ma żądać od świata, a świat od niego.

Szkoła handlowa jest uczelnią krótką i tanią. Daje chłopakowi wiedzę handlową. Ona wskazuje mu drogę do życia, majątku i powodzenia. Ojciec, posyłając syna do szkoły handlowej, niewielkim kosztem pozbywa się dziedzica do ojcowizny na wsi. Przy takiej taniej szkole może ojciec i więcej dzieciom udzielić szkolnego wykształcenia. Chłopak ze szkoły handlowej na wieś nie powróci. Jeżeliby jednak powrócił, to nie po to, aby dla majątku wypatrywać śmierci rodziców, lub żeby się procesować z rodzeństwem, lecz po to tylko, ażeby handel wiejski ująć w swoje ręce. On niejednokrotnie stać się może podporą dla braci i siostr.

A teraz z kolei zapytajmy, coby robił taki handlowiec w miasteczku lub na wsi?

W pobliskiem mieście może być dyrektorem Składnic, Kółek rolniczych, kasjerem, księgowym, rachmistrzem, magazynierem i t. p. Na wsi mógłby taki handlowiec ująć w swoje ręce cały handel wiejski. Z tego handlu powinien wyżyć. W swojem ręku powinien dzierżyć trafikę, sklep Kółka rolniczego, kasę Raiffeisena, wyszynk wódek, handel drzewek owocowych, dzierżawę sadu i handel owoców, jako handlowiec powinien zorganizować i poprowadzić mleczarnię spółkową i zbyt wyrobów nabiałowych i jaj, on powinien być na wsi rzecznikiem w sprawach pożyczkowych, podatkowych, funduszowych, wekslowych.

We wielką sobotę, byłem u nasego pana prefesora, co mie okrutecnie lubi, u pana organisty co mu, na ty godąm, bo my sąm swagrowie nie kwoląncy sie i u pana łoficyjołą, od telegrofu z drutem. Zycyłom wszyśkiem, cego zwycoj wesołyk świąt, wesolego alelujowanio, i powiedziołem jesce: — A prose państwo na święcone! Nie dlotego jem to powiedzioł, zeby oni naprowdę do mnie na święcone przyśli, inom myśloł, ze grzecnoś za grzecnoś, oni mie tes zaprosą, to nie bedę taki, zebym nie przysed... Ale mie zoden z nich nie zaprosił, ino na moich zaprosinach ostało. Chocias mi wszyscy, i pan prefesor, pan łoficyjoł telegroficny, i swagier organista powiedzieli, ze przydą do mnie na święcone, tom ani troskę w to nie wierzył.

W poniedziałek śmiergusny, popołudniu, przyleciała do mnie ze wsi Solka Merdolonka, stryjecno siostra mojej Kaśki, i zdysano powiedziała mi, ze pąn prefesor, pan łoficyjoł, pąn organista i jakiś jesce stary siwy pąn, wszyscy z paniami, walą się całąm bandąm do mnie. — Rany boskie święnte! Kaśka słysys??? godąm do baby, co teroz pocniemy! — A widzis, dziadu, zaprosoize panów za przeprosenieum, po... bo cóz mas dla nich? Nizem na to nio odpedzioł Kaśce, bo po prowdzie miała racyją. Zaconem drzyć płachtę z pod pierzyny na łosku, zeby stolik przykryć, ale mi Kaśka nie dała, bo płachta była w kielku miejscach cyrwono... Tak to z temi babami! Cyrwono źle, nie cyrwono, jesce gorzy... Przykryłem stolik gazetąm amerykańskąm, co mi ją brat Walek posłał i godąm do Kaśki:

— Hyboj Kasiu do kumory i co tam jesce jest ze święconego, w kosycku, porznij na talyrz wszystko, zebyś miała gotowe. Usłuchła mie Kaśka i posła, a jo temcasem, ze miełły nie było, bo sie zdarła, Kaścenąm spodnicąm powszedniąm izbę zamiótł. Porządkuję dali, chowąm niepotrzebne groty, zbuciory, kady mogę, zeby w izbie jako tako wyglądało, a poglądąm do okna. Idą, jus ich widać, sąm na pagorku. Stanęli i dziwają sie, patrzą przez lorynetę, na Bielany, Tęniec, kopiec Kościuski. — Zebyście tak z godzine patrzeli, myślę se, toby lepsi dlo mnie było. Kaśka przysła z kumory, tak sie jej pytam: — A jojek święconyk duzo jesce jes? — Jageś ich zhorkoł, to sie pytoj duzo jes, nima ino pięć jesce. — Ozpal pod blachą, Kasiu, ja pudę popatrzec po gniazdach jojek. Scęście boskie, ze kury i w wielką niedzielę nie świętują, ino jojka niesą, choc to nie leko robota, bo znalozem w gniozdach siedem jojek, które Kaśka jus do wrzącej wody w garnek puściła.

Państwo co uśli kawołek ku mojej chałpie, to sie patrzeli przez tę lorynetę, jak zeby miarkowali, ze jojka jesce nie fertyk. — Jakze teroz takie jojka dąm nie święcone, bede miała grzych, godo Kaśka, kiedy je jus ołupiła. — E, idź gupio, godąm Kaśce, to nic nie znacy, a zreśtąm jest woda święcono w sofce jesce od Trzech Króli, to je pokropię i nie bedzies miała grzychu. Wziąnem

Ktośby pomyślał, że gdyby takiemu handlowcowi dobrze się na wsi wiodło, że na temby wieś traciła. Przeciwnie, handlowiec taki stałby się na wsi nieocenionym nabytkiem. Onby się stał takim inteligentnym i rzutkim pośrednikiem pomiędzy wsią a miastem. Tego łącznika nam bardzo potrzeba. Potrzeba nam koniecznie łącznika, aby znikło bezpowrotnie boczenie się miasta na wieś, a wsi na miasto. Wielkie korzyści moralne i materjalne odniosłoby z tego także państwo.

Od jakiegoś czasu lud już sam instynktownie zaczyna rozumieć posłannictwo szkół zawodowych. Chodzi o to, aby to zrozumiały masy. My jesteśmy biedni i nas nie stać na drogie kształcenie dzieci. A tanie szkoły są tylko szkoły zawodowe. Zrozumiała to dobrze Ameryka i Niemcy. Tam chłopak w szkole krótko się uczy, reszty dopełnia żywa praktyka, choć taka Ameryka, czy Niemcy, bogate, mogłyby sobie pozwolić na drogą szkołę.

Na terenie Małopolski czynne są szkoły handlowe — zacznijmy od zachodu: w Białej, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. Do tych szkół się zgłaszajcie po wyjaśnienia. Ostatnio została założona szkoła w Jarosławiu, nowa powstaje w Nowym Sączu. Każdy niech posyła dziecko tam, gdzie mu jest bliżej. — *Nadwiślanin.*

O rewizję katastru gruntowego.

Swego czasu **Klub** nasz przez **posła Jana Bielaka** i tow. wystosował do ministra skarbu interpelację w sprawie przeprowadzenia rewizji katastru co do przeklasyfikowania gruntu na ziemiach b. zaboru austrjackiego. W odpowiedzi na powyższą interpelację ministerstwo skarbu zaznacza, że uznaje potrzebę takiej rewizji i przeklasyfikowania gruntu, jednakże ciężkie położenie finansowe państwa uniemożliwia na razie przeprowadzenie tej czynności.

By jednak przyjść ludności z pomocą w wypadkach większych błędów i usterek, ministerstwo skarbu upoważnia ewidencję katastru podatku gruntowego na terenie b. zaboru austrjackiego do przyjmowania w ciągu całego roku 1926 zgłoszeń co do zbyt wysokiego jakoteż co do niskiego zaklasowania gruntów w powiecie. Wszelkie zgłoszone lub też dostrzeżone przez geometrę miejscowego wypadki mylnego zaklasowania będą badane komisyjnie przez geometrów ewidencyjnych, przy udziale miejscowej komisji szacunkowej, zaś o zmianach klasyfikacji gruntów decydować będą w każdym poszczególnym wypadku właściwe Izby skarbowe.

W razie niezgodności pomiędzy organami ewidencyjnemi, a komisją szacunkową, ministerstwo skarbu jest ostateczną instancją.

Jest to uproszczony rodzaj rewizji katastru, który odbywać się będzie na razie tylko w tych gminach gdzie operat katastralny w zupełności ocalał w innych zaś, musi najpierw nastąpić odnowienie i skompletowanie operatu. Przeprowadzenie zmian klasyfikacji nastąpi dopiero w roku 1927, o ile względy oszczędnościowe i stan finansowy państwa pozwolą na przeznaczenie na ten cel koniecznego kredytu w kwocie około 500.000 złotych.

Wszyscy zatem którzy czują się dotknięci wysoką klasyfikacją swoich gruntów, powinni zgłosić się do Urzędu ewidencyjnego w powiecie jeszcze w tym roku. i przedstawić swoje uwagi, względnie podać je na piśmie, aby urzędy mogły zgromadzić potrzebny materjał, do opracowania na rok 1927.

Wprawdzie zawisłem to jest od asygnowania pół miljonowego funduszu, ale należy się spodziewać, że

---

flaskę ze sofki i dobrze jojka tąm święconąm wodom skropił. Coś mie ale pikło, zem powąchoł z flaski, zmoczoł palec, liznął i o rany! to był ocet, nie święcono woda, bom sie od nagłości pomylił. Nie było sie ale casu namyślać, co teroz z temi kwaśnemi jojkami zrobić, bo jus państwo śli koło okien.

— Niech będzie pochwalony! weśli z boskiem słowem, całą hurmą, do mojej chałpiny. — Jak sie macie Maciuś, jak sie macie gosposiu Kasiu! zaceni sie z nami witać, śmiechy, śpasy, harmider robić. Jo prosę okrutecnie, zeby państwo siedli na ławkach, stołkach przy stoliku, tak się poozsiadali, a moja Kaśka postawiła przed niemi zaros, dwa talirze z tem biednem święconem. Ten nojstarsy siwy, pan, pokrajoł jedno jojko, na tela kawołków, wiela ich było wszyskich gości, i lo mnie z Kaśkąm tes. Na moje niescęście ale pokrajoł to jojko, co było octem przezemnie poświęcone. Panie spapały po tem kawołecku jajka, ale zaceny dzióbkami krzywić, a panowie jak połkli, pożreli zdziwioni na siebie, bo tes jesce nigdy w życiu kwaśnego jojka nie jedli. — A widzis! godąm do Kaśki mojej, dawałaś przed świętami kurąm kapustę kisoną zryć i jojka sąm trochę kwaśne! Państwo uwierzyli i coś tam jesce z drugiego talirza dzióbli ze wiela było, tela ostało. Do izby sażący Wojtek od pana prefesora przysmycył pękatą jak cielną skórzaną kobiołę, a panie jak zaceny z jej brzucha, dostawać różne ciostka, pącki, babecki, piecenie, sękę pokrojaną, jakieś inse salsaliksa i gorzolecke z flaskami, wino, tom jaze zgupioł i zbaranioł. Zaprosili mie z Kaśkąm do siebie, jedli my i pili, znowu jedli, i pili i tak fort do samego wiecora.

Posłali my po Jantka z Bugaja, co zaros w trzeciej chałpie jest od mojej budy. Przysed. Wybito jaha z Jantka, na wszyśkie boki, wycałowoł mode panie w obie rącki, a stare ino w jedną rękę na przywitanie. Z panami to se za panie brat godoł, śpasowoł, jak zeby razem z niemi świnie posoł, abo do skół chodził, a z panem prefesorem to sie nawet przemądrzoł! Fikant jucha z tego Jantka z Bugaja, nie darmo go poietąm nazywają. Potem wszyśkie panie powyjmowały takie piekne w jaksamit oprawione ksiąrzecki i w każdej musioł Jantek coś napisać. Strośnie mu za to panie dziękowały i śmiały sie, ciesyły z tego, co jem w ksiąnzeckach popisoł, a jedno staro pani to płakała, co jej coś takiego żołosnego w tej ksiąnzecce napisoł...

Przyniozem Jantkowi z jego chałpy skrzypki, flet i taką grubą księgę z natami. Groł a groł z tyk nut, państwo śpiwali, to tańcowali, jaz do dziewiątej wiecór!

Takouciecha, radoś była w mojej budzinie, jak w niebie między aniołami, kiedy Ponjezus po zmortwystaniu wrócił do Ojca swojego...

Jantek z Bugaja.

posłowie naszego klubu tak jak dotychczas nie spuszczą tej sprawy z oka i przypilnują, aby fundusze na ten cel się znalazły, gdyż jest to bolączka, na którą skarży się ludność naszych wsi, a którą jak najprędzej usunąć należy.

Jeszcze o przerachowaniu pożyczek.

W uzupełnieniu pouczenia „Jak starać się o wyższe przerachowanie pożyczek państwowych“ umieszczonego w 13 numerze „Piasta“ z dnia 28 marca b. r. poseł Toczek nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Z dniem 15 kwietnia b. r. mija czas wymiany asygnat z 1918 i 1919 r. i pożyczek krótko- i długo-terminowych z r. 1920, przeto wszyscy ci, którzy posiadają wyżej wymienione papiery wartościowe, niech wniosą podania do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie, ul. Senatorska 29, i dołączą do nich oświadczenia swe własne, że tych pożyczek (asygnat), nie lombardowali (nie zastawiali), jak również dołączą zaświadczenie danej instytucji, w której tę pożyczkę nabyli.

Jeżeli jednak, posiadacze tych papierów mają świadectwa tymczasowe to do nich nie potrzeba zaświadczenia danej instytucji. Mylne było pouczenie pism, że świadectwa tymczasowe już nie podlegają wymianie, przeciwnie można je jeszcze do dnia 15 kwietnia b. r. przesłać do wyższego przerachowania, bez dołączenia zaświadczenia odnośnego urzędu“.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Międzynarodowy Związek b. wojskowych za przyznaniem Polsce miejsca w Radzie Ligi.

W ostatnich dniach obradowała w Paryżu Rada Związku między-sojuszniczego b. wojskowych. W obradach uczestniczyli przedstawiciele 9 państw, które walczyły przeciwko Niemcom. Na wniosek delegata Związku inwalidów polskich, przyjęto rezolucję, wyrażającą życzenia, ażeby, zgodnie z duchem układów locarneńskich, uregulowano sprawę podziału stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. Na temsamem posiedzeniu ustalono, iż najbliższy kongres między-sojuszniczy b. wojskowych odbędzie się w Warszawie dnia 4 września b. r.

W sprawie portu polskiego.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, minister handlu i przemysłu, p. Osiecki, oświadczył, iż port polski w Gdyni będzie otwarty dla ruchu pasażerskiego i handlu morskiego w roku 1929. Obecnie z Gdyni odpływają okręty z emigrantami i robotnikami do Francji.

Dalsze prace w porcie będą zdążały do wybudowania specjalnej przystani pasażerskiej i urządzenia portu w celu przysposobienia go dla ruchu trans-atlantyckiego.

Litwa.

W połowie zeszłego tygodnia szaulisi (strzelcy litewscy) korzystając z ciemnej nocy, znowu przedostali się na nasze terytorja w rejonie lasu Podgajskiego, który niedawno już był terenem napadów i zniszczyli połączenia telefoniczne naszych posterunków na przestrzeni 1-go klm dla uniemożliwienia porozumienia się z centralą. Napad jednak został wkrótce zlikwidowany, a zniszczenie naprawione.

Jak wiadomo, w najbliższym czasie na Litwie Kowieńskiej mają się odbyć wybory do Sejmu. Chcąc uniemożliwić Polakom wzięcie udziału w wyborach, chytrzy Litwini dokonali licznych aresztowań na całem terenie Litwy Kowieńskiej wśród tamtejszej kolonji.

Rumunja.

W dniu 26 marca b. r. podpisany został przez ministra spraw zagranicznych Duca oraz posła Wielowiejskiego traktat sojuszu między Rumunją a Polską. Jest to nowy traktat w miejsce umowy sojuszniczej, która już wygasła w bieżącym roku, a która została zawartą w dniu 3 marca 1921 r. Nowy traktat zawarty został na okres 5 cio-letni.

Dnia 27 marca b. r. premier Bratjanu rozwiązał orędziem królewskiem parlament, który pracował od lat czterech. Z chwilą rozwiązania parlamentu dymisjonował także rząd na ręce króla, który wezwał na naradę, celem powołania nowego rządu, przewodniczących Sejmu i Senatu.

JÓZEF SERAFIN

ALLELUJA!

Niechże będzie pochwalony, szczęść Boże tej grzędzie..
Siła złego na jednego, gorzej już nie będzie,
Więc przy Pańskiem Zmartwychwstaniu, przy tem [wielkiem święcie,
Dobre wieści Wam przynoszę, jak woń sianożęci.
Coś to, jakby zagrywali niebiescy piastuni,
Polatując po tych polach, po zielonej runi,
Pośpiewuje „Alleluja“ wieczystą nadzieją,
Że aż wierzby het pękają, aż się pola śmieją,
I fujarka tej radości wdzięcznym głosem wtórzy:
— Alleluja! Alleluja! Czekaliście dłużej,
Poczekajcie już i krócej, miejcie ufność w Panie,
Na tę błogą Paschę święta, na to Zmartwychwstanie.
Oróż widzę, wszyscy w zgodzie, a stół zastawiony
Pod opieką chorągiewki Chrystusa czerwonej,
Z którą ten baranek śliczny przyległ do nakrycia,
Z chorągiewką Zmartwychwstania wesołego życia...
Zbliżacie się: po staremu ręka rękę ściska,
Choć tam może nie jednemu łzą zaszły oczyska.
Pożywajmy świętą Paschę, jako Pismo każe,
My, wygnańcy na tej ziemi, podróżni nędzarze,
Przepasalim nasze biodra na pustynne drogi,
Miłosierdzie nam utwierdza te pielgrzymskie nogi,
A nadzieja serca nasze nie porzuca szczera,
Że nam wieczność to powróci, co czas poniewiera,
Że nas przecie nie potopią w tem głębokiem Gople,
Gdzie o polskich szemrzą dziejach wszystkie wody krople.
Nie daj Boże! Nie daj Boże! Nieśmy Arkę naszą,
Niechaj burze i zamiecie małodusznych straszą,
My zaś dalej po staremu, rolnicy pasterze,
A co wicher porozprasza, to nas Ojciec zbierze
I obsadzi po zagrodach, po chatach zacisznych,
Mądrościami nie nadętych, zasługą nie pysznych,
Nas, zrodzonych na tej ziemi, Adamowe kmiotki,
Bóg i wiara, matka stara — a co reszta plotki.

Sprawozdanie ze Zjazdu wójtów w powiecie lwowskim.

W niedzielę dnia 21 marca b. r. w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, odbył się Zjazd naczelników gmin powiatu lwowskiego celem zawiązania Związku wójtów. Zjazd zagaił p. **Lachowski,** naczelnik gminy z Dublan, poczem przewodniczącym Zjazdu, na wniosek p. Lachowskiego, wybrano p. **posła Malika,** sekretarzem p. **Stanisława Zdąbłasza.** Po objęciu przewodnictwa p. poseł Malik oddał głos p. posłowi A. Witosowi, który podniósł znaczenie organizacji dla ogólnego rozwoju. — My — mówił p. poseł — musimy iść za przykładem krajów Zachodu. Organizacja wójtów niema i nie powinna mieć cech politycznych, ale chodzi o to. by naczelnicy gmin zabrali głos w sprawach obchodzących wieś i państwo. Przez wspólne zrzeszenie się winniśmy podnieść autorytet samych gmin i wójtów, szczególnie obecnie, kiedy często władza w Polsce nie jest szanowana tak, jak być powinna. Organizacja ta powinna zabrać głos w ustawach samorządowych i wypowiedzieć swe zdanie. Przechodząc następnie do omówienia położenia gospodarczego w państwie, zaznaczył, że organizacja naczelników gmin powinna wpajać w społeczeństwo zdrowe zasady i być czynnikiem, dążącym do ogólnego postępu przez wskazywanie dróg, któremi iść powinno życie gospodarcze. Głos takiej organizacji musi przeważyć w zdrowym kierunku potrzeb państwa. Powiat lwowski powinien stać się przykładem dla innych powiatów a można będzie stworzyć potężną organizację, obejmującą całą wschodnią Małopolskę (oklaski). Następnie poseł Malik, oddając przewodnictwo p. Lachowskiemu, nakreślił jak powinna wyglądać taka organizacja i co ona ma do zrobienia. — Powiat lwowski powinien świecić przykładem dla innych tak ze względu na bliskość siedziby władz państwowych, jakoteż dlatego, że jest najliczniejszem we wschodniej Małopolsce, bo liczy 144 gmin. Przechodząc następnie do ustaw samorządowych, zaznaczył, że pod tym względem stosunki są trudne, gdyż państwo polskie, złożone z dzielnic, będących przez długi okres czasu pod zaborem państw obcych, nie posiada dotychczas jednolitych ustaw. Jednak jest nadzieja, że w najbliższym czasie da się ustalić jednolite pod tym względem normy dla całego państwa. — Kończąc, podniósł znaczenie i wartość organizacji wójtów na tle stosunków w powiecie lwowskim, gdzie trzeba wytężonej pracy nad postawieniem życia na odpowiednie tory. Obecny na sali p. poseł Bajsarowicz skazał na doniosłość organizacji wójtów, zaznaczając, że podobna organizacja powinna powstać na terenie wszystkich powiatów Małopolski wschodniej i stworzyć ogólny Związek wójtów. — Wspomniał przytem o często nieodpowiedniem traktowaniu wójtów na sesji w starostwie.

Przemówień posłów wysłuchali zebrani z wielkiem zainteresowaniem, a burza oklasków była najwymowniejszym dowodem podziękowania.

W dyskusji zabierali głos p. Lachowski, naczelnik gminy z Dublan, zaznaczając, że organizacja jest potrzebną i powinna stać na straży interesów państwowych i dążyć do polepszenia obecnych stosunków. — P. Olearczuk, naczelnik gminy z Barszczowic, p. Zieliński, naczelnik gminy z Zimnej Wody w sprawie opieki społecznej, p. Kanda Władysław, nacz. gminy z Nawarji, Żółciński, nacz. gminy z Zaszkowa i Granowicz z Rudaniec w sprawie sądów.

Na poruszone przez mowców sprawy odpowiadali pp. posłowie, poczem przystąpiono do wyborów komisji-matki, w skład której weszli pp.: Zieliński, Lachowski, Olearczuk, Bernard, Styś, Meszner i Kowal. — Komisja-matka ustaliła tymczasowy skład Zarządu Związku. Prezesem wybrano p. Lachowskiego, zast. prezesa p. Zielińskiego, skarbnikiem Sowińskiego z Małechowa, sekretarzem Kowala z Siecniechowa. Postanowiono w najbliższym czasie zwołać Zjazd naczelników i sekretarzy gmin powiatu lwowskiego celem ułożenia planu działania i dokonania uzupełniających wyborów, oraz zwrócono się z apelem do obecnych, by dołożyli wszelkich starań, aby do Związku weszło jak najwięcej członków.

Zjazd naczelników gmin powiatu lwowskiego wykazał duże zrozumienie dla interesu państwa i społeczeństwa, a powiat lwowski, zawiązując pierwszy taki Związek na terenie Małopolski wschodniej, stanie się przykładem dla innych powiatów, szczególnie obecnie w okresie kształtowania się ustaw samorządowych głos takiej organizacji może niejednokrotnie przynieść bardzo wielki pożytek i przyczynić się do uchwalenia ustaw, któreby były zgodne z duchem czasu i potrzebami ludności.

St. Zdąbłasz.

Warjat czy bandyta?

W majątku dekanatu bełzkiego, Machnówku, jest administratorem p. Głogowski. Przybył tutaj w 1924 r. i zaraz wylazła z niego jaśnie pańska natura. Terorem zaczął zmuszać okolicznych chłopów, by się go bano, i szanowano jego „jaśnie pańskość", przy lada sposobności starając się zabłysnąć lufą brauninga przed oczyma chłopa. Oto przykłady:

Niejaki Sanocki, wieśniak z Worochty, obsiał pole do spółki z nim. W czasie podziału, odwożąc zboże do sterty, zgubił dwa snopki — czego nie zauważył. Zobaczywszy to p. Głogowski, począł go wymyślać. Chłop nie czując się winnym — nie wiedząc, że się to do niego odnosi — jechał najspokojniej dalej, co widząc p. Głogowski, że jego wymyślania nie skutkują, zaczął do niego strzelać.

Drugi wypadek: Pewnej niedzieli napadł na wracającego z kościoła studenta, lżąc go ordynarnemi słowy — li tylko za to, że student szedł ścieżką, którą od dziesiątek lat chodzą ludzie.

Możeby odpowiednie czynniki zaopiekowały się tym panem — a o ile jest warjatem, umieściły go w Kulparkowie, gdyż trudno przypuszczać, by człowiek o zdrowych zmysłach — gdy nie jest bandytą, mógł coś podobnego wyprawiać.

Andrzej Ostrówka, Worochta, pow. Sokal

Z ruchu organizacyjnego.

Przemyśl. Dnia 26 lutego b. r. odbył się w Przemyślu powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania, przy nadzwyczaj licznem udziale uczestników. Przewodniczył Michał Głowacz, prezes Zarządu powiatowego. Wyczerpujące referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili posłowie: Gruszka i Toczek.

W dyskusji zabierali głos pp.: Rajzer, Wawro, Socha, Malik, Tic i inni. Wszyscy mowcy stwierdzili owocną działalność P. S. L. „Piast", w pracy nad uporządkowaniem stosunków w państwie i dla dobra ludu, wyrażając tak referującym posłom jakoteż i władzom stronnictwa pełne zaufanie. Nawet zwolennicy t. zw. „Stronnictwa Chłopskiego", którzy się dostali na salę, a którym lojalnie udzielono głosu, nie znaleźli żadnych zarzutów pod adresem „Piasta", utyskując natomiast nad tymi, którzy idą po linji rozbijania ruchu ludowego.

W wyniku obrad uchwalono wszystkimi głosami rezolucje z wyrazami pełnego wotum zaufania dla klubu P. S. L.: z domaganiem się rychłego uchwalenia ustaw samorządowych i z wezwaniem do wszystkich posłów chłopskich do połączenia się pod sztandarem P. S. L. „Piast". **Prezydjum Zjazdu.**

Hnatkowice, powiat Przemyśl. Dnia 3 marca b. r. odbyło się u nas zebranie organizacyjne, na którem przewodniczył Hieronim Kolcz. Przemawiał Michał Głowacz, prezes Zarządu powiatowego. Owocem zebrania było założenie Koła, którego przewodniczącym został Hieronim Kolcz, zastępcą Michał Partyka, sekretarzem Tomasz Czykierda, skarbnikiem Emil Moma.

Rebotysze, powiat Dobromil. Dnia 14 marca b. r. odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne, na które przybyło zgórą 200 osób tak Polaków jak i Rusinów, a nie brakło także i żydów. Przewodniczył p. dr Górski a referat o sytuacji politycznej wygłosił delegat P. S. L. „Piast", Jan Bukowy.

Po referacie uchwalono szereg rezolucyj jak: hołd i podziękowanie prezesowi Witosowi za jego pracę dla dobra państwa i ludu wieśniaczego. Stwierdzono, że jedynem stronnictwem, które broni praw państwa i ludu jest tylko Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", potępiono wywrotową robotę tych stronnictw, które pod płaszczykiem jedności i zgody niszczą dobrobyt obywateli, a demagogją swoich posłów osłabiają państwo. Dalej uchwalono szereg rezolucyj w myśl zasad programu P. S. L. jak: wzmocnienie władzy prezydenta, zmniejszenie liczby posłów i senatorów, zmianę ordynacji wyborczej, uporządkowanie administracji, zrównoważenie budżetu państwa, oraz szereg innych.

Jan Bukowy.

Halicz. W dniu 28 lutego b. r. odbyło się walne zebranie Koła P. S. L. „Piast".

Wśród różnych spraw poruszono także sprawę budowy koszar dla wojska, ponieważ wojskowość zabiera obecnie cegię do Lwowa, którą przed 2 laty przywieziono ze Lwowa (ładna gospodarka!), jak również zabiera z powrotem kamień.

Uchwalono wpisowe dla członków po 50 gr, zaś wkładki miesięczne po 25 gr i prenumeratę 3 egzemplarzy gazety „Sprawa Ludowa".

Na wniosek p. Besztygi uchwalono urządzić zebranie Koła co miesiąc a to w pierwszą niedzielę po pierwszym dniu miesiąca.

Na wniosek p. Malinowskiego wybrano skład wydziału Koła P. S. L. „Piast" w Haliczu.

Wybrano: prezesem p. Michała Grodzickiego, zastępcą p. Ludwika Furgalskiego, sekretarzem p. Karola Malinowskiego, skarbnikiem p. Rudolfa Łaskowskiego. Do Wydziału weszli: p: Siwecki Jan Karol, p. Jaryczewski Bronisław, p. dr Nowachowicz Zacharjasz, p. Kujawski Jan i p. Jurkiewicz Marceli.

Uchwalono posiedzenie Wydziału urządzić w sali „Sokoła" w dniu 6 marca b. r. na godzinę 4 po południu.

Na tem zamknięto obrady.

Sekr.: **Karol Malinowski.** Prez.: **Grodzicki Michał.**

Przewóz osób i towarów tranzytem przez Polskę i Rosję do innych państw.

W dniu 27 lutego zakończone zostały konferencje w sprawie zorganizowania komunikacji osobowej pomiędzy Z. S. R. R. a kolejami niemieckiemi, czechosłowackiemi, austrjackiemi i włoskiemi tranzytem przez Polskę, oraz w sprawie komunikacji towarowej pomiędzy kolejami Z. S. R. R. a kolejami niemieckiemi tranzytem przez Polskę. W obu wypadkach osiągnięto zupełne porozumienie co do zorganizowania komunikacji i warunków, jakie przytem mają być stosowane.

Protokół w sprawie komunikacji osobowej został podpisany dnia 26 lutego przyczem postanowiono dla opracowania szczegółów taryfy i rozrachunków zwołać komisję urzędniczą do Pragi czeskiej na dzień 14-go marca b. r.

Protokół w sprawie komunikacji towarowej podpisano dnia 27 lutego b. r., komisję zaś urzędniczą dla opracowania przepisów wykonawczych i rozrachunkowych postanowiono zebrać w Warszawie w dniu 10 marca r. b., poczem nastąpi posiedzenie plenarne w celu ostatecznego zatwierdzenia powyższych przepisów.

Postanowienia protokółu z dnia 27 lutego r. b. przewidują zorganizowanie komunikacji towarowej pomiędzy Z. S. R. R. z Niemcami przez Polskę na następujących podstawach:

Odprawa towarów odbywa się na zasadzie międzynarodowego listu przewozowego i przepisów międzynarodowej konwencji berneńskiej, w charakterze prawa umownego. Opłaty przewozowe każde państwo oblicza podług swojej taryfy wewnętrznej, przerachowując na dolary Stanów Zjednoczonych Ameryki, podług swojej taryfy wewnętrznej. Stacja zaś przeznaczenia pobiera te opłaty w walucie kraju przeznaczenia lub w dolarach, jeżeli te są dopuszczane przez ustawy miejscowe. Na żądanie nadawcy opłata przewozowa może być uiszczona w całości, lub w części na stacji nadania. Zaliczenia są dozwolone w walucie kraju nadania z przerachowaniem na dolary.

Po zakończeniu wzmiankowanej wyżej komisji urzędniczej i ostatecznem rozpatrzeniu wszystkich szczegółów na konferencji plenarnej, cała sprawa ma być przedstawioną do zatwierdzenia wyższych władz kolejowych trzech państw zainteresowanych.

Listy.

Pisarzowa, powiat Limanowa. Składamy serdeczne podziękowanie naszym rodakom w Ameryce, którzy przysłali 306 dolarów na nowe dzwony, resztę 29 dolarów, czyli 230 złotych parafjanie złożyli na ręce Fr. Serafina. Oj smutno to było, gdy w czasie wojny ściągnięto nam z wieży kościelnej 2 dzwony, rozbijano młotem, a głos ten rozlegał się po całej wiosce. Ostatni 3 dzwon, sam zwoływał na nabożeństwo i sam jak jeden muzykant grał smutną nutę zmarłym parafjanom, na wieczny spoczynek. Dn. 25 marca b. r. odbyło się poświęcenie nowych 2 dzwonów, którego to poświęcenia dokonał Przewielebny ks. prałat Kazimierz Łazarski, proboszcz z Limanowej w otoczeniu duchowieństwa i licznie zebranego ludu.

Zakradł się do naszej wioski „Przyjaciel Ludu" i zrobił co swoje, bo dobrzy i wzorowi parafjanie, czytając go osłabli we wierze do tego stopnia, że jak suche gałązki od drzewa, tak i te 5 rodzin odpadły od wiary św. zostając wyznawcami Kościoła narodowego.

Mamy tu filje Składnicy Kółka rolniczego w Limanowej i 2 sklepy katolickie, lud z małym wyjątkiem omija panów wo dwóch czapkach, a kupuje w sklepach katolickich, kierując się hasłem: „Swój do swego". Oby tak wszędzie było. **Józef Serafin.**

Maćkówka. Na notatkę w nrze 11 „Przyjaciela Ludu" odpowiadamy, że to wielkie zwycięstwo trzech Bieniaszów w gminie Maćkówce w świetle prawdy jest następujące: Prawdą jest, że tutejsze Koło P. S. L. zwołało gminne zebranie, na które zaproszono posła Pieniążka, prawdą dalej jest, że na to zebranie przybyło dwu Bieniaszów Wojciech i Jakób (filary Związku Chłopskiego). Po referacie posła Pieniążka, zabierali głos obaj Bieniaszowie i to w formie pytań i interpelacyj do posła Pieniążka, który naturalnie na wszystko im odpowiedział zadowalniająco, bo skoro tylko Wojciechowi Bieniaszowi przypominano jego przewodnictwo w szkole, zaś Jakóbowi Bieniaszowi polowanie w Maćkówce i konszachty z Łachwą, obaj uznali za stosowne z lokalu się ulotnić. Poczem nastąpiło zapisywanie się członków P. S. L., z czego wynika, że prawie cała gmina stoi twardo przy „Piaście", następnie wybrano Zarząd gminnego Koła P. S. L. Przewodniczącym Józef Obłaza, zastępcą Jakób Obłaza, sekretarzem Wincenty Głąb — poczem w najlepszym nastroju rozeszli się do domów, dziękując posłowi Pieniążkowi za przybycie, a zarazem składano mu gratulacje z powodu wyzdrowienia z ciężkiej choroby.

Wynika z tego jasno, że opisywane wielkie postępy partyj Brylowskiej, są zwykłem humbugiem, obliczonym na naiwność nieuświadomionych.

Obecny naoczny członek Zarządu gminnego Koła
J. Obłaza.

Mędrzechów, powiat Dąbrowa. W dniu 18 stycznia 1926 r. po nabożeństwie odbyła się w Mędrzechowie uroczystość w celu uczczenia rocznicy śmierci ks. St. Staszica. Uroczystość ta była wielce dodatnim objawem uświadomienia narodowego i obywatelskiego młodzieży, a zarazem świadczyło o wysokim poziomie wyrobienia społecznego, gdyż obszerna sala szkolna nie pomieściła słuchaczów.

Okolicznościowe przemówienie o Staszicu wypowiedział bardzo pięknie i wzniośle, trafiając każdemu do serca, nauczyciel Stanisław Nowak i odczytał wyjątek z jego dzieł: „Obraz niedoli chłopskiej" i „Magnaci". Zupełnie ze zrozumieniem oddeklamowali okolicznościowe wiersze: Marja Burgiel, Piotr Obara, Józef Misiaszek, Helena Łysik i Julja Misiaszek z Mędrzechowa.

Również bardzo efektownie wypadła deklamacja zbiorowa.

Z uznaniem także podnieść należy pracę i zapał prezesa Bronisława Burgła i akademika Skowyry.

Oby przykład Mędrzechowa w czczeniu rocznic i obchodów narodowych, znalazł jak najwięcej na wsi naśladowców.

Stanisław Kochanek

Szczurowa, powiat Brzesko. Gmina nasza jest niejako centrum gmin części powiatu północnego i dlatego widocznie p. Stapiński raz wraz zapuszcza swoje zagony na podbój naszych głosów i tak w grudniu ub. r. po dwakroć zapowiadał zwołanie wiecu w Szczurowej z udziałem osławionego posła Bryla, a że Bryl to były „nasz" poseł, więc też z niecierpliwością wyglądaliśmy go, by mu swą wdzięczność za jego pracę dla chłopa, a w szczególności dla nas okazać i dobrze zapłacić. P. Bryl pismo nosem zwąchał i na wiec nie przybył a p. Stapiński nawet słowa nie przemówił i przekonał się naocznie, że szkoda do Szczurowej przyjeżdżać. Mimo to za wygraną nie dał i mając zawsze usłużnych z dawnych czasów ludzi potrafił zawiązać nawet Związek Chłopski z kilkunastu ludźmi, o czem z taką radością w swoim „Przyjacielu" obwieścił swoim czytelnikom twierdząc, że Szczurowa a zatem i większość powiatu brzeskiego to już jego niepodzielne państwo. Lecz wkrótce jego złudzenie prysło, bo wójt tutejszej gminy, Cholewicki zwołał zgromadzenie obywateli tutejszych na dzień 30 stycznia celem zorganizowania Koła P. S. L. „Piasta". Lud zgromadził się tłumnie tak, że ubikacje mleczarni nie mogły wszystkich pomieścić. Zwołujący zebrania wójt Cholewicki zagaił zebranie prosząc, by zebrani wybrali sobie przewodniczącego, którzy jednogłośnie zwrócili się z prośbą do byłego posła Lizaka, by im przewodniczył i dopomógł do zorganizowania Koła; tenże przyjął przewodnictwo i udzielił głosu pierwszemu wójtowi Cholewickiemu. Naczelnik gminy zebranych objaśnił nietylko o celu zwołania, ale także o potrzebie zorganizowania się w Koło P. S. L. „Piasta", następnie przedstawił stosunki tutejszej gminy jak niemniej stosunki powiatowe. Drugim z kolei mówcą był p. Jan Dziedzic mąż zaufania p. Stapińskiego i założyciel nowo co założonego Związku chłopskiego, który dość obszernie nawoływał do zjednoczenia się chłopów w silne stronnictwa. Gdy już nikt głosu nie chciał zabierać, zabrał głos przewodniczący b. poseł Lizak i w obszernej mowie jasno i dobitnie skreślił przedewszystkiem program stronnictwa „Piasta", następnie obłudną taktykę postępowania p. Stapińskiego, jakoteż jego pachołka p. Dziedzica, co zgromadzeni przyjęli z wielkiem przejęciem i wszyscy jednogłośnie i jednomyślnie postanowili wstąpić jako członkowie miejscowego Koła „Piast". Po uchwaleniu wkładki człon-

kowskiej 50 groszy rocznie przystąpiono do wyboru Zarządu. Tak więc zakończyło się zebanie gminy tutejszej zupełną klęską dla p. Stapińskiego. Nowo zaś wybrany Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym został Józef Cholewicki, wójt tutejszej gminy, zastępcą Jan Antos, sekretarzem Józef Sroka, skarbnikiem Stanisław Bartyzel, zaś członkowie Zarządu: Jędrzej Bartyzel, Bartłomiej Sulma, Józef Antos, Stanisław Kosoń, Jan Rogóż.

Józef Antos, sekretarz zebrania.

Na Lubartowskich śmieciach.

Po zjeździe delegatów Chłopskiego Stronnictwa z województwa warszawskiego, który się odbył dnia 14 marca b. r. w Warszawie, a na którym prezesowi klubu posłowi Dąbskiemu zarzucono na głowę worek z pierzem, popiołem i sadzą, okąpawszy się w łaźni pod Mesalką, wybrał się ten „męczennik" chłopski w niedzielę dn'a 21 marca b. r. na zjazd do Lublina, żeby tu rozdać obszerne dobra hr. Zamojskiego chłopom bez odszkodowania, oraz wydać hasło i rozkaz do zburzenia obecnego zgniłego ustroju państwa i wprowadzenia w to miejsce raju bolszewickiego w myśl recepty Bryla, Ballina i Wojewódzkiego.

Razem z prezesem wyjechali eksgwardziści Okonia posłowie Dziduch, Kudelski, oraz ekswyzwoleńcy Wrona, Tatarczuk i sławny redaktor „Sztandaru Ludowego" poseł Cieplak.

Niestety nietylko Polacy, ale nawet postępowi żydzi, mimo wysokiej zapłaty nie chcieli odstąpić lokalu na odbycie zjazdu, dopiero prezesowa żydowskiego, bolszewickiego organu „Bundu" pani Bejla Szefe udzieliła sali klasowego Związku zawodowego żydowskiego na... **Lubartowskich śmieciach.**

W sam raz odpowiednie miejsce dla Dąbskiego i jego kolegów z Chłopskiego Stronnictwa.

Równocześnie wyjechał do Kielc na zjazd stronnictwa poseł Waleron, Chyb, Bujak, Sanojca, Duro, Szafranek i p. Stapiński.

Wśród zebranych znajdowało się dużo przeciwników partyjnych, wskutek czego przyszło do bójki na pięście, kije, laski.

Stało się tak, jak mówi zamarstynowska, andrusowska piosenka lwowska: „Jacyś cywile posłów po mordeczkach zbili, a fest, a fest".

Najwięcej dostało się prezesowi stronnictwa posłowi Waleronowi, aczkolwiek i inni nie mogą się uskarżać, każdy dostał swoją porcję. Dla urozmaicenia zebrania polewano posłów gnojówką.

Te hasła i idee, które głosi Stronnictwo chłopskie koniecznie do wzrostu potrzebują gnojówki.

Sanojca i Cieplak, jako sławni literaci i redaktorzy mają wdzięczny temat do obrobienia.

Tytuł dzieła będzie brzmiał: „Gnojówka — jako środek do wzrostu haseł i idei Stronnictwa chłopskiego.

Zaś „twórca" pokoju w Rydze p. Jan Dąbski może już wydać pamiętnik obejmujący karjerę jego polityczną od Rygi do Lubartowskich śmieci.

Z Rygi na Lubartowskie śmiecie prędko zajechał, ale z Lubartowskich śmieci może tylko pod jednym warunkiem pojechać do Rygi, gdy się ze wstydu i rozpaczy urżnie do nieprzytomności.

Ignacy Rózga.

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut dnia 30 marca 1926 r.

Banki płacą za	1 dolara	7 zł	94 groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	38 „	60 „
„ „ „	1 franka francusk. .	— „	28 „
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1 „	53 „
„ „ „	1 koronę czeską . .	— „	23 „
„ „ „	1 lira włoskiego . .	— „	32 „
„ „ „	1 markę niemiecką .	1 „	88 „
„ „ „	1 szyling austr. . .	1 „	12 „

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 23 marca 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	41·00— 42·00
Pszenica targowa	40·00— 41·00
Żyto dworskie krajowe	24·00— 24·50
Żyto targowe	23·00— 23·50
Owies dworski	27·50— 28·50
Jęczmień do siewu	31·00— 32·00
Jęczmień na krupy	23·00— 24·00
Rzepak zimowy	72·00— 73·00
Kminek krajowy	140·00—145·00
Mąka pszenna 45% okr. krak.	71·00— 72·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	39·00— 40·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	41·00— 42·50
Otręby pszenne	16·50— 17·00
Otręby żytnie	15·00— 15·50

Konserwowanie drewnianych wałów. Po skończonej w polu robocie nie należy walca pozostawić opiece boskiej, ale należy doprowadzić go do porządku. W tym celu oczyszcza się go z ziemi zewnątrz i na osi, tak, by swobodnie na niej mógł się obracać. Walec wyczyszczony powleka się gorącą mazią pogazową i na nieobeschnięty walec sypie się gruby piasek lub drobny żwir. Jeśli na walcu poczynią się szpary to należy natychmiast je zasklepić. Najlepiej nadaje się do tego celu zeschły smar z osi wozów, ewentualnie kit używany przy kryciu dachów papą. Naprawki te należy poczynić przed smarowaniem wału mazią. Ramy walca powlec farbą olejną. Tak konserwowany walec może przetrwać dziesiątki lat i nie zniszczy się.

Choroba dojarzy. Jak podaje jedno z niemieckich pism rolniczych, we Wrocławiu obserwowano na wrocławskiej klinice chirurgicznej niejednokrotnie u dojarzy na rękach chorobę, którą uważa się za chorobę wywoływaną wykonywaniem dojenia. Obserwowani pacjenci mieli na dłoniach bardzo duże odciski (odgnioty). Na odciskach tych powstają tu i ówdzie głębokie rysy, a na ich dnie tworzą się zmiękczenia skóry i małe zapalne ogniska, drażnione ustawicznie włoskami, spadającemi z wymion krów w czasie dojenia. Powoli powstają małe ranki, w które zostają wcierane niejako te małe włoski. Pacjenci nie zwracają zazwyczaj zrazu uwagi na te ranki, często wyciągają z nich sami wspomniane włoski i w ten sposób następuje niekiedy wyleczenie. Nie jest ono jednak zwykle stałe, gdyż ranki znowu się otwierają, potem się goją i znowu otwierają i powtarza się to dopóty, dopóki włoski nie zostaną usunięte z ranek. Chorobę tę można uważać za chroniczną. Zapalenie jest w części powierzchowne, częściowo sięga głębiej i w ostatnim wypadku tworzą się fistuły,

do których dostać się można zapomocą sondy na głębokość centymetra. Wyleczenie następuje przez jak najtroskliwsze usunięcie przy pomocy ostrej łyżeczki włosków, które działają drażniąco.

Jak się przedstawia mleczność u kóz. W akademji weterynaryjnej w Dreźnie przeprowadzono studja nad mlecznością u kóz. Wyniki jakie osiągnięto dadzą się streścić następująco:

1) przeciętna mleczność kozy rasy mlecznej wynosi rocznie 500 litrów;

2) średnia zawartość tłuszczu w mleku koziem dochodzi od 2.6—2.7%;

3) stwierdzono, że zmiany w zadawaniu różnych pasz nie oddziaływają zbyt wybitnie na ilość i jakość wydajanego mleka;

4) mleczność u kóz jest własnością indywidualną i zależy w pierwszym rzędzie od właściwości zwierzęcia, a w znacznie mniejszym stopniu od żywienia;

5) koza daje przeciętnie w roku 10 razy tyle mleka, ile sama waży;

6) okres wsteczności u kozy trwa około 10 miesięcy.

Nagłe obumieranie ryb. Na początku marca zdarza się w stawach. w których znajdują się karpie, przysposobione na sprzedaż wiosenną, nieraz dziwny wypadek nagłego obumierania ryb, które się w ten sposób objawia, że ryby ukazują się nagle hurmem w przyręblach stawu, chwytają powietrze na powierzchni wody, stają się żółtemi, jak cytryny, dają się łatwo chwytać ręką lub siatką, coraz bardziej słabną, opadają. bokiem leżąc, na dno i wreszcie giną tam w przeciągu 48—72 godzin. Przyczyna takiego obumierania tkwi w braku wody, przesyceniu wody stawowej kwasem węglowym i gazami, wytwarzającemi się z mułu i sitowia, wskutek gnicia istot, podlegających rozkładowi i w powstającym wskutek tego braku tlenu w wodzie. Takie zjawisko wywołuje ostra zima z długotrwającemi mrozami, przez co powstają silne masy lodu, które po części całkowicie zamykają przystęp powietrza, po części zaś utrudniają ulatnianie się trujących gazów. Także już w jesieni słabe karpie mogą w ten sposób łatwo w zimie wyginąć. Niemniej zabójczo działać mogą szkodliwe odpływy z zakładów przemysłowych, które w jakikolwiek sposób mogą się dostać do stawów zimowych.

We wszystkich takich wypadkach jest nieodzownie potrzebną konieczna i szybka pomoc. Ryby narażono wskutek tego na niebezpieczeństwo uduszenia, a po części także zatrute uchodzącemi gazami, trzeba natychmiast wyłowić z przyręblł i przenieść do płynącej lub przynajmniej zdrowej wody z przepływem, gdzie wkrótce przyjdą do siebie. Przyręble trzeba co do ilości potroić i rozszerzyć do 4 m kwadratowych, nadto oczyszczać je z lodu, aby w czasie mrozów ciągle były otwarte; zwierciadło wody należy natychmiast zwolna obniżyć o 8—15 cm przez spuszczenie stawu i uzupełnić je przez dopływ świeżej wody, gdyż, jeżeli i tego nie uczynimy, cała obsada ryb wyginie.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Czasy i ludzie.

Pod powyższym tytułem ukazała się w druku broszura prezesa W. Witosa. W rozprawie tej poddał autor druzgocącej krytyce stosunki, panujące w państwie, wykazał zło i choroby, trapiące organizm państwa i podał sposoby i środki usunięcia tychże.

Stojąc na stanowisku zachowania istniejącego ustroju państwa, domaga się prezes Witos gruntownej zmiany tego wszystkiego, co jest złe i fałszywe w tym ustroju, ***„a to bez względu na to, kogo to będzie dotyczyć, bez względu na opinję i popularność, bez względu na zarzuty wstecznictwa i reakcyjności, bo największem wstecznictwem i reakcją jest właśnie trzymanie się tego, co okazało się zgubnem“.***

Mocne słowa, ale nietylko słowa. Broszura prezesa Witosa, to czyn dużej miary i znaczenia. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że po linji wskazań tej pracy pójdzie praca P. S. L. »Piast«. Ale nietylko polskiego stronnictwa ludowego.

Całe społeczeństwo polskie powinno i musi przejąć się głęboko wywodami szan. autora, bo tylko na drodze przez niego wskazanej jest uleczenie zła, ratunek dla społeczeństwa i państwa.

Uwaga: Broszurę »Czasy i ludzie« można nabyć w każdej księgarni krakowskiej lub w Administracji »Piasta«, jak również w Naczelnym Sekretarjacie P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska L. 68, za cenę 1 zł, z przesyłką poleconą 1 zł 35 gr. Dla naszych Prenumeratorów 55 groszy z przesyłką zaś poleconą 85 groszy.

Wyjazd do Francji na roboty.

Rekrutacja do robót rolnych we Francji odbędzie się dnia 21-go b. m. w Dębicy, dnia 22-go w Tarnowie, dnia 23-go i 24-go w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5. Robotnicy muszą przedłożyć: świadectwo tożsamości z fotografją, wystawione przez wójta, książkę wojskową, a posiadający kategorję A. i niemający ukończonego 26 roku życia także zezwolenie z P. K. U., wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21-go roku życia także zezwolenie ojca lub opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice przyjmuje się do robót rolnych, tylko po ukończeniu 21-go roku życia. Górnicy, którzy pracowali w kopalniach węgla, powinni przedłożyć świadectwo z pracy. Robotników przyjmować się będzie do pracy w kopalniach i na roli.

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
4 N.	Wielkanoc. Zmartw. Pań. Izydora	5	15	18	14
5 P.	Wielkanocny. Wincentego Ferer. ☾	5	13	18	15
6 W.	Sykstusa, Celestyna papieża	5	11	18	17
7 Ś.	Epifanjusza bisk., Donata i Rufina	5	09	18	18
8 C.	Djonizego biskupa	5	07	18	20
9 P.	Marji Egipcjanki	5	04	18	21
10 S.	Ezechjela proroka	5	02	18	23
11 N.	I po Wielk. (Biała). Leona papieża	5	—	18	24

Nadliczbowi rekruci. Jak się okazuje mężczyzn w wieku poborowym, urodzonych w r. 1905 i podlegających poborowi w roku bieżącym, jest więcej niż władze wojskowe wcielą do szeregów. Wobec tego, części poborowych nie będą dostarczone karty powolania, przyczem ci, którzy nie otrzymają kart przez to samo nie mają obowiązku stawienia się w tym roku do poboru. Dotyczy to tylko tych osób, które dopełniły wszystkich formalności rejestracyjnych i są zameldowane w domach, których adresy złożone zostały przy rejestracji.

Głodne pola — marny zbiór. Znaną jest rzeczą, że pola nasze ubogie są w kwas fosforowy, a najważniej szy ten składnik pokarmowy rośliny znajduje się w oborniku w małej ilości. Stąd też pochodzi fakt osiągania nadzwyczajnej wydajności roli. Przy użyciu mączki żużlowej Thomasa, jako nawozu fosforowego, podwójne i potrójne zbiory nie należą do rzadkości. Ozimina, która w jesieni nie otrzymała tomasyny, może ją otrzymać obecnie z wiosną jako nawożenie pogłówne; łąki i pastwiska nawozi się również tomasyną z pełnym skutkiem wczesną wiosną. Zasiewy jare są nader wdzięczne za tomasówkę. Rozsiewa się tomasynę na surową skibę lub też bezpośrednio przed siewem ziarna. Kwas fosforowy tomasyny działa natychmiast. Dzisiejsze tomasyny są łatwo rozpuszczalne i mogą być rozsiane na wszystkie rodzaje gleb, dając na mórg z wiosną 150—200 kg.

Wykrycie tajnej mennicy. Policja aresztowała litografa, Juljana Piesowodzkiego, u którego znaleziono tajną mennicę. Skonfiskowano kompletne maszyny do wytłaczania banknotów, narzędzia, farby, a także klisze do 5-złotówek. Pozatem znaleziono banknoty 5-złotowe i 2-złotowe w gotowych paczkach. Zdaniem znawców, pieniądze te podrobione są po mistrzowsku, do tego stopnia, że nawet urzędnicy banków nie mogą ich odróżnić. Aresztowano również żonę Piesowodzkiego.

Zatonięcie okrętu z polskim węglem. Statek duński „Marie Seidler, który ładował w Gdyni węgiel do Anglji, zatonął podczas burzy na morzu Północnem. Załogę uratowano.

Kalkulacja cen nawozów sztucznych w walucie zagranicznej. W przemyśle superfosfatowym dotychczas ustalane są ceny we frankach złotych, przyczem przerachowanie na złote polskie odbywa się według kursu dnia płatności weksli. Ryzyko walutowe, które ponosi wobec tego rolnik, nie pozwala mu przeprowadzać właściwej kalkulacji. Wpływa to na zmniejszenie użycia nawozów sztucznych. Groźnym jest również objaw powszechnego niemal zalegania w płaceniu zobowiązań, dzięki czemu zalegającym może zostać odjęty kredyt.

Siostra w ataku szału kaleczy brzytwą siostrę w czasie snu. Onegdaj przewieziono do szpitala okręgowego w Krakowie 13-letnią Walerję Wójcikównę, córkę wachmistrza 8 pułku ułanów, która została pokaleczona w czasie snu przez swą 15-letnią siostrę Janinę, uczenicę 5-tej klasy powszechnej. Przeprowadzone dochodzenia policyjne ustaliły, że Janina Wójcikówna w przystępie oszołomienia, połączonego z silnym bólem głowy, nagle zerwała się z łóżka, w którem spała wspólnie z siostrą — pobiegła do pokoju, wzięła leżącą na stole brzytwę, a następnie pokaleczyła nią silnie śpiącą siostrę na szyi i plecach. Po szalonym czynie ułożyła się ponownie do snu i dopiero na krzyk domowników obudziła się w stanie zupełnie normalnym. Wójcikówna, jak stwierdzono, cierpi na padaczkę i ulegała często atakom. Chorą umieszczono w szpitalu św Łazarza na oddziele chorych nerwowo.

Śmierć dwóch strażaków w pomieniach. W tych dniach w gmachu szkoły rolniczej w Kijanach, powiatu lubartowskiego, wybuchł wieczór groźny pożar, którego pastwą padło całe piętro gmachu i część parteru. Straty bardzo duże. Przy gaszeniu pożaru ponieśli śmierć strażnicy straży ochotniczej ze Spiczyna, Bolesław Kłos i Jan Szalas. Nadto kilku strażników poniosło mniej lub więcej ciężkie poranienia. Brak narzędzi ratowniczych utrudniał akcję gaszenia pożaru, oraz był powodem wypadków w ludziach.

Strzeżcie się znajomości w pociągach. Karol Wawrysiuk, emigrant z ziemi wołyńskiej, powiatu krzemienieckiego, jadąc wczoraj w nocy pociągiem Nr 414 z Gdańska do Warszawy został okradziony przez czterech złodzieji, którzy uprzednio upili go. Gdy Wawrysiuk zasnął przecięli mu kieszeń w spodniach i skradli 575 dolarów. Zaznaczyć należy, że dyżurjący na stacji w Tczewie policjant, który stemplował podróżnym paszporty, uprzedzał jadących, by się strzegli przed złodziejami.

Wyrodna matka. Karolina Sitek w Łanczynie obok Delatyna, powiwszy nieślubne dziecko, wypełniła kalem bydlęcym usta niewlowlęcia, czem spowodowała uduszenie dziecka. Morderczynię ujęła policja i osadziła w więzieniach w Delatynie.

Matka z kilkorgiem dzieci w płonącem mieszkaniu. W mieszkaniu Kolińskiego, dozorcy domu Nr 4 przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie wybuchł nagle o godzinie 7 poar. Na krzyk żony, która z kilkorgiem dzieci znajdowała się w mieszkaniu, rzucił się Koliński na ratunek, jednak drzwi były zamknięte. Po wyważeniu ich buchnęły płomienie, uniemożliwiając wejście. W tej krytycznej chwili żona dozorcy wybiła szyby w oknie i podała dzieci mężowi. Koliński skoczył następnie przez okno do wnętrza i wyniósł żonę. Przybyła straż pożarna ugasiła ogień. Dzielna dozorczyni uległa silnemu poparzeniu całego ciała i odniosła cały szereg ran na rękach odłamkami szkła z rozbitego okna. Dozorca ma poparzone ręce i twarz.

Będziemy nosić ubrania z drzewa. Może już niedługo będziemy chodzić w ubraniach z drzewa, a najprędzej doczekają się tego obywatele Polski, albowiem właśnie polska fabryka sztucznego jedwabiu w Tomaszowie zakupiła w Londynie patent na prawo eksploatacji sensacyjnego wynalazku francuskiego inż. Pellerina, który pozwala wytwarzać z włókien drzewnych sztuczną — wełnę (do tej pory robiono tylko sztuczną bawełnę i jedwab). Czy ta sztuczna wełna będzie mieć wszystkie właściwości prawdziwej przędzy wełnianej to jeszcze nie wiadomo. W każdym razie będzie ona tania, ponieważ nietylko surowiec drzewny jest tani w stosunku do wszelkiego innego, ale także koszta przeróbki, pozwalające na produkcję masową, są niskie. Chodziliśmy podczas wojny w ubraniach z papieru — będziemy może teraz chodzić w ubraniach z drzewa.

Przebudzenie w trupiarni. W Czortkowie wydarzył się przed kilku dniami ciekawy wypadek z żywym nieboszczykiem. Oto dwudziestokilkoletni Karol Rogalski, zredukowany strażnik celny, nie mający środków do życia, udał się do swego stryja w Czortkowie i u niego zajmował się gospodarstwem domowem. Podczas jakiejś roboty koło kieratu skaleczył sobie dwa palce u ręki, skutkiem czego musiał się poddać operacji w powiatowym szpitalu. Zabieg chirurgiczny udał się, ale pacjent nie mógł się w żaden sposób obudzić z uśpienia. Wobec tego złożono nieszczęśliwego pacjenta do trupiarni, jako nieboszczyka. W kilka godzin później w nocy obudził się Rogalski, a spostrzegłszy gdzie się znajduje, przerażony zaczął hałasować i dobywać się do drzwi, ale napróżno gdyż nikt ze względu na noc nie słyszał jego wołania. Nad ranem zmęczony i przerażony tem wszystkiem zemdlał. Oddano go do szpitala, jednak tutaj po trzech dniach zmarł już naprawdę.

Dolary w gazetach. W Boremlu na Wołyniu przychwycono konwojenta urzędu pocztowego w Łucku, Kazimierza Gierę, niemal na gorącym uczynku wyjmowania dolarów z listów pieniężnych, znajdujących się w torbie pocztowej, którą Giera jako konwojent przewoził pociągiem. Sprawa ta wykryła się dzięki temu, że po przyjeździe pociągu do Boremla urzędnik pocztowy „przewąchał“ jakoś coś niedobrego i poddał Gierę rewizji. Na razie nie znaleziono przy nim osobiście nic, ale przy dalszych poszukiwaniach wykryto, że Giera ukrył skradzione z listów dolary w gazetach pod opaską niedoręczonych jeszcze adresatom. Z gazet tych wydobyto ogółem 127 dolarów skradzionych przez Gierę. Adresaci odzyskali swoje przesyłki dolarowe, chciwy konwojent znalazł się w więzieniu.

Po skoku z drugiego piętra poszedł najspokojniej na przechadzkę. Z Wilna donoszą, że w dniu onegdajszym, przechodnie ulicy Św. Jakubskiej byli świadkami niezwykłego skoku furjata z drugiego piętra. Oto w pewnej chwili otwarto okno na drugiem piętrze szpitala św. Jakuba, w którem stanął mężczyzna w ubraniu szpitalnem i po pewnym czasie skoczył na bruk uliczny. Nim przechodnie ochłonęli z pierwszego wrażenia, skoczek najspokojniej zaczął się przechadzać po ulicy i stopniowo oddalać od gmachu szpitalnego.

Jak się okazało, skoczkiem tym był jeden z chorych umysłowo, który w przystępie furji chciał uciec ze szpitala. Jak stwierdzono, furjat nie doznał żadnych obrażeń.

Poczta w roli notarjusza. Generalna dyrekcja poczt, upoważniona do tego specjalnem rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości wspólnie z ministerstwem przemysłu i handlu, opracowała już projekt wykonywania protestów wekslowych za pośrednictwem poczty, o który w szerokich sferach społeczeństwa tak usilnie i tak długo się dopominano. Projekt ten, aczkolwiek będzie musiał być zatwierdzony jeszcze przez wspomniane wyżej oba ministerstwa, może już w obecnym zarysie, a zwłaszcza w zasadniczych jego postanowieniach spotkać się z ogólnem zainteresowaniem i dlatego podajemy niżej te najważniejsze postanowienia.

Granicę, do której opiewać może suma wekslowa, mogąca być zaprotestowaną, zapomocą poczty, stanowi 1.000 zł. Weksel musi odpowiadać nietylko ogólnym wymaganiom prawa wekslowego, ale nadto także specjalnym przepisom, że nie może być wystawiony zagranicą, lub opiewać na walutę zagraniczną. Tak samo nie może być zaopatrzony adresem lub przyjęciem „w potrzebie“.

Do zaprotestowania musi być weksel (odpisy w kilku egzemplarzach) wysłany do urzędu pocztowego tej miejscowości, która jest miejscem płatności weksla. Może to być także agencja pocztowa, jeżeli w miejscu niema urzędu pocztowego.

Poczta odpowiada za niewykonanie lub nieprawidłowe wykonanie protestu wekslowego, jednakże najwyżej do wysokości sumy wekslowej.

O ile weksel oddany był na pocztę do protestu dopiero w przeddzień upływu terminu protestu, to poczta może odmówić wykonania protestu.

Opłata pocztowa za protest ma wynosić od 2 do 3 złotych.

Prawdopodobnie rozporządzenie dotyczące wejdzie już w życie z dniem 1 maja b. r.

Warjatka podpaliła 14 domów. W nocy z dnia 17 na 18 marca wybuchło w Nowym Jorku 14 pożarów różnych nieruchomości, tak, iż straż pożarna nie mogła podołać swemu zadaniu. W kilku wypadkach pożar przybrał tak wielkie rozmiary, że stare zwłaszcza domy paliły się jak domki z kart. Przeprowadzone przez policję śledztwo stwierdziło, że przy każdym z tych 14 pożarów widziano kobietę uciekającą tuż po wybuchu ognia. Ponadto zauważono wyraźne ślady podpalenia. Wobec tego policja przypuszcza, że podpaleń dokonała jakaś warjatka, której policja daremnie poszukuje.

Dom, w którym straszy. Wrocławskie Towarzystwo nauk okultystycznych zajmuje się obecnie badaniem ciekawych fenomenów, które wydarzyły się w pewnym domu we Friedrichsheim na Śląsku. Jest to domek chłopski, leżący na skraju wsi, a w domku tym nietylko jego obecni właściciele, ale także i dawniejsi, spotkali się z szeregiem objawów trudnych do wytłumaczenia. A więc w porze nocnej słyszano tam szmery i stukania, stołki rzucane były z kąta w kąt, łóżka same wznosiły się w górę, słyszano także śpiewy, jakby wychodzące z pieca, zgiełk głosów, bieganie jakichś postaci, przesuwanie przedmiotów w zamkniętym pokoju na pierwszem piętrze i t. p. Rzecz charakterystyczna, że te objawy, wywierały wrażenie nietylko na ludzi, ale także na zwierzęta. Koty i psy zatrwożone, szukały ochrony u ludzi.

Walka z furjatem w kłębach dymu i ognia. Ulica Ogrodowa w Warszawie była świadkiem rozpaczliwego czynu, powstałego na tle bezrobocia i — wódki. Zamieszkujący w domu l. 69 na tej ulicy, Jan Jaworski, murarz, od dłuższego czasu pozbawiony zajęcia, zdobywszy kilka złotych, kupił butelkę wódki i wypił ją całą w pojedynkę. Napełniło go to fantazją i odwagą do strasznych czynów. Rzucił się na swojego sublokatora, a następnie na żonę, pobił oboje, wyrzucił ich z mieszkania, a także troje swoich dzieci, następnie zamknął się sam, ułożył na łóżku stos garderoby i różnych łatwopalnych przedmiotów, położył się na tym stosie, a znajdujący się na spodzie siennik — podpalił.

Wkrótkim czasie kłęby gryzącego dymu wypełniły całe mieszkanie, do którego zamkniętych drzwi bez skutku dobijała się zrozpaczona żona. Poruszeni krzykami kobiety, nadbiegli sąsiedzi i wezwali policję, a następnie straż ogniową, ponieważ z mieszkania Jaworskiego przez wszystkie szpary zaczęły się wydobywać kłęby dymu. Przybyli strażacy wywalili drzwi, a wtedy buhnęły na nich kłęby dymu i ognia. Strażacy musieli przywdziać maski przeciwogniowe i dopiero wtedy dostali się do mieszkania, ugasili ogień i ubezwładnili furjata, którego odwieziono do urzędu policyjnego.

Urodzenie „djabełka" o jednem oku, z rogami i ogonem. Z Pyrgos, w greckiej prowincji Elis, nadchodzi wiadomość o szczęśliwem urodzeniu małego „djabełka". Noworodek ten ma jedno tylko oko w pośrodku czoła, ale to oko posiada za to dwie gałki oczne. Brzuch djabełka jest wydęty a stopy skierowane do środka.

Dwa dość duże rogi zdobią główkę tego „djabełka", a z tyłu zwiesza się 10-centymetrowy ogonek. Mimo to, prawosławny duchowny ze wsi Phonaitika, gdzie noworodek przyszedł na świat, przystąpił do ceremonji chrztu. Wielkie wrażenie na ludności wywarła wiadomość, że tenże duchowny na drugi dzień po udzieleniu chrztu — zmarł. Wskutek tego ludność wierzy, że urodził się nie człowiek, lecz — szatan. Ponieważ przesądność ma dostęp w Grecji nawet do sfer wykształconych, przeto pojawiły się przepowiednie, iż Grecję czekają wielkie nieszczęścia.

Jak w Ameryce przemycają alkohol. Do jednej z najlepszych restauracyj Nowego Jorku przychodził dość często inwalida wojenny bez nogi, wsparty na dwu drewnianych szczudłach, prosząc o wsparcie. Jednak zbyt długie przebywanie jego w lokalu wydało się podejrzanem agentowi policyjnemu, który miał już na oku ową restaurację, gdzie przychwycił parę podpitych osób z najlepszego towarzystwa, nie mógł jednakże dociec do źródła tego pijaństwa.

Udał się tam więc pewnego razu z kilkoma jeszcze agentami za owym inwalidą, jako niby goście, przychodzący co zjeść. Po dłuższej obserwacji wkroczyli wreszcie do osobnego gabinetu, skąd wychodzili w dobrym humorze już będący goście i oczom jego przedstawił się ciekawy widok: drewniane szczudła stały oparte na stole z przykręconemi misternie kurkami, z których sączyła się do naczyń prawdziwa wódka. Po zaaresztowaniu inwalidy okazało się, że szczudła były pomysłowo wydrążone i mogło się w nich pomieścić kilka litrów wódki.

Najbardziej popularnymi ludźmi we Francji są jak wykazał plebiscyt urządzony przez pewien poczytny tygodnik francuski, marszałek Foch i nasza rodaczka sławna uczona Marja Curie-Skłodowska. Na pierwszego oddano 376.000, a na Skłodowską 358.000 głosów. Po nich otrzymał największą ilość głosów: Briand Clemenceau, Poincare i t. d.

Odpowiedzi Redakcji.

Chuchla Józef i Ludwika, po synu ś. p. Alojzym, Kąkolówka, pow. Rzeszów: **Julja Półchłopek,** Korczyna, ad Krosno; **Michno Józef,** Palikówka, pow. Rzeszów: Odmówiono zaopatrzenia, z powodu braku warunków na podstawie artykułu 20.— **Marja Ptak, zamężna Tokarz,** Rożnów, pow. Nowy Sącz; **Agnieszka Gwizdalska,** Wielkie Drogi; **Anna Skrzyp,** Sopotnia Wielka, pow. Żywiec; **Marja Kula,** Łęki Dolne, pow. Pilzno; **Marja Adamus,** Wielkie Drogi; **Gąsior Katarzyna,** Błażowa, pow. Rzeszów: wszystkim zaopatrzenie przyznano. — **Wiktorja Wrona,** Chronów, pow. Bochnia; **Józef Napierasz,** opiekun sierot po ś. p. **Andrzeju Madrym, Matylda Lisowicz,** zamężna **Wąsacz,** Matysówka, Rzeszów: Zaopatrzenie zostanie w najbliższym czasie przyznane. — **Ludwik Radziszewski,** Leńcze, pow. Wadowice; **Karolina Knapikowa,** Łękawica, pow. Wadowice; **Marja Bodura,** zamężna **Hebda,** Łoniowa, pow. Brzesko; **Jan Gnatkowski,** Grabownica, pow. Brzozów: Nie figurują w ewidencji Izby skarbowej, to znaczy, że nie nadeszły do tej pory ich podania. — **Kapusta Józef,** Łysa Góra, pow. Brzozów; **Paulina Górska,** Wiśnicz, pow. Bochnia: Izba skarbowa wdrożyła dochodzenia, celem stwierdzenia waszych stosunków majątkowych. — **Szczepaniec Katarzyna,** Posada Dolna, pow. Sanok: Prośba o zaopatrzenie do tut. Izby skarbowej nie wpłynęła. — **Katarzyna Lipińska,** Czarna, pow. Pilzno: Rekurs zostanie przedłożony ministerstwu skarbu do rozstrzygnięcia. — **Magdalena Owsiana,** z Bagienicy, pow. Dąbrowa: Odniesiono się do poselstwa polskiego w Wiedniu, celem nadesłania metryki śmierci ś. p. męża. — **Anna Żurawska,** z Szarwarku, pow. Dąbrowa: Odniesiono się do poselstwa polskiego w Wiedniu i do Sądu powiatowego w Dąbrowie, o metrykę śmierci. — **Katarzyna Turczyńska,** Trościaniec Wielki, pow. Złoczów: Macie przedłożyć świadectwo wspólności małżeńskiej do Izby skarbowej, która zwróciła się również do sądu, o nadesłanie aktów do przejrzenia. — **Chuchla Marja,** wdowa po Franciszku, Kąkolówka, ad Rzeszów: Macie nadesłać poświadczenie wspólności małżeńskiej do Izby skarbowej. — **Sylwester Twaróg,** Limanowa: Brak związku przyczynowego między śmiercią ś. p. Zygmunta, a odbytą przez niego służbą wojskową, należy podać dwóch świadków na tę okoliczność, prócz tego, Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia co do pańskich stosunków majątkowych.

Władysław Kramarz: Za 200 koron z sierpnia 1918 r., należy się w pełnej waloryzacji 86 złotych. Zależnie od tego, na jaki cel pieniądze były pożyczane, należy dzisiaj żądać albo pełnej waloryzacji, albo mniej. W sprawie wyższego przerachowania pożyczek, umieściliśmy już artykuł. — **Marcin Nawojski:** Sprawą zajmiemy się. — **Józef Kumięga:** Numer okazowy wysłaliśmy. — **Anna Kwołkowa:** Z wierszy nie skorzystaliśmy, gazet bezpłatnie nie wysyłamy. — **Prenumerator z powiatu Łaskiego:** Jeżeli zdarł pana ksiądz, to prosimy mieć do niego pretensje, a nie do „Piasta". Wieś znamy lepiej, jak pan. — **Zwierzchność gminna w Trzebosi:** Zbadamy. — **Marcin Stój:** Tylko depozyty sierocińskie i mas spadkowych waloryzują się na 50 procent pełnej wartości. W każdym razie, należy powiadomić nas, w czyim ręku znajdowała się ta książeczka, na którą złożone były pieniądze, poczem dopiero będziemy mogli dać panu dokładne wyjaśnienia — **Wojnarowski Józef:** Za życzenia świąteczne serdecznie dziękujemy. Numer okazowy na adres Jana Stanisza, wysyłamy. Co do pamiętników, to zdaje się, że są wyczerpane w księgarniach. Artykuł pański umieścimy. — **Katarzyna Rędź:** Odpowiemy w „Piaście" po zbadaniu. — **Władysław Drużyński:** Umieściliśmy w „Piaście", a nowy artykulik także umieścimy. Co do kursów na sekretarzy gminnych przy tymczasowym Wydziale Samorządowym, to kursa te nie są stałe. Z chwilą, kiedy będą przyjmować, ogłosimy w „Piaście". — **Bałabuch:** Rozporządzenie wykonawcze

jak starać się o nabycie gruntu z parcelacji, jeszcze się nie ukazało w Dzienniku Ustaw. Nie będzie pan miał trudności przy nabyciu ziemi z parcelacji. O bliższe dokładne informacje, prosimy zwrócić się do właściwego Urzędu Ziemskiego. — **Wojciech Domina:** Zwróćcie się do fabryki naczyń i wyrobów kuchennych w Skawinie, albo do Spółki akcyjnej Umielów, woj. kieleckie. — **Bazyli Kuryluk:** Ustawa jest obowiązującą i musi być uszanowaną i niech sobie pan nie wyobraża, że to tak od ręki można zmienić, bo choćbyśmy chcieli to zrobić, to na to nie znajdziemy większości w Sejmie. Opłaty przenośne wynoszą w całem państwie 4 proc. na rzecz skarbu, a 2 proc. na rzecz samorządu w całem państwie i dziwi nas to, że od was pobrano łącznie 8 proc. Powinniście zareklamować i prosić o rozłożenie taksy na raty, wnosząc podanie do tej władzy, która was wezwała do zapłaty. Numer „Sprawy Ludowej", stosownie do żądania, przesłaliśmy i oczekujemy nadesłania prenumeraty, w kwocie 8 złotych, gdyż porad udzielamy bezpłatnie. — **Radziszewski:** Za przesłane życzenia serdecznie dziękujemy. Myśli, wyrażone w liście, zupełnie podzielamy. W sprawie losów, prosimy zwrócić się pod adresem: Dom informacyjny, Jakób Eibenschütz, Rynek główny w Krakowie, gdzie za odpowiednią opłatą dowiecie się, jaką wartość mają wasze losy. — **Józef Korman:** Pismo wasze otrzymaliśmy. Załatwimy je w kwietniu. — **Piotr Senderek, woj. Lubelskie:** Dwa złote otrzymaliśmy. Nie możemy panu wyjaśnić tego, do czego potrzeba fachowych wiadomości lekarskich, a do czego powołaną jest jedynie wojskowa komisja lekarska. Renta należy się panu od chwili uznania pana za inwalidę przez komisję. — **Wawrzyniec Kotulak:** Gazetę wysyłamy. Pismo pańskie przesyłamy do Zarządu okręgowego we Lwowie, gdyż powiat, w którym pan mieszka, tam należy organizacyjnie. — **Jan Słowik:** Musiał pan nie przedłożyć deklaracji i dlatego panu rentę wstrzymano. — **Wasyl Mykieciuk:** Zajmiemy się sprawą pana. — **Żaba Franciszek:** Czy wypłata szkody z tytułu pożaru została już dokonaną? Donieście nam o tem w najkrótszym czasie, a ewentualnie odwiedźcie nas w redakcji, gdy będziecie w Krakowie. — **Agata Lepitak:** Dokumenty przedłożyliśmy do Izby skarbowej. — **Czytelnik 19 Cz.:** Prenumerata „Piasta" zapłacona do 19 numeru włącznie. Numer okazowy „Sprawy Ludowej", wysłaliśmy. Sprawozdanie umieścimy. Pożyczkę amerykańską 6 proc. kupi Bank Polski, a za niezrealizowane kupony, wypłaci panu dolar w złotych po kursie dnia. Kurs tej pożyczki na giełdzie obecnie stoi około 75 dolarów. Akcje Stowarzyszenia mechaników, nie mają wielkiej wartości, dokładnego kursu nie znamy. Najlepiej zwrócić się w tej sprawie do Stowarzyszenia mechaników w Warszawie. — **Rog Wojciech:** Kwota 2.000 koron z października 919 r. wynosi w pełnej waloryzacji 143 zł (bez procentu). Ponieważ dłużnik pański za te pieniądze zreperował sobie dom i zakupił inwentarz, należy dzisiaj żądać zwrotu w pełnej waloryzacji. Jeżeliby to nie pomogło, to oddać sprawę adwokatowi. — **Stanisław Surowiec, inwalida:** Sprawą pańską zajmiemy się, prawdopodobnie jednak renta została panu wstrzymana dlatego, że nie nadeszło orzeczenie lekarskie komisji wojskowej. — **Kus Józef:** Wysokość zwrotu wkładki zależeć będzie od stanu Kasy zaliczkowej. Kasa ma jeszcze czas do końca bieżącego roku do wypłaty. — **Józef Pilszyk,** Ślemień: Szkoda starań. Pieniądze te spadły na wartości i nie podlegają waloryzacji. — **Kazimierz Wójtowicz:** Za wszystkie pieniądze należy się wam około 46 zł, a nadesłane 2 złote, zapisaliśmy na prenumeratę, gdyż porad udzielamy bezpłatnie. — **Józef Pilsyk:** Szkoda tych kwot obliczać, gdyż po pierwsze, i tak wam z tego nic nie przyjdzie. Zwrot tych pieniędzy będzie zależał od majątku Kasy. Jeżeli to jest Kasa powiatowa oszczędności, to wartość majątku całej kasy, przeszacuje specjalny delegat z ministerstwa skarbu. — **Franciszek Łanik:** Jeżeli pan posiada dokumenty, to może się pan starać o te pieniądze i prawdopodobnie wypłaci panu rząd czeski w koronach czeskich, ile jednak tego będzie, my nie wiemy. O obywatelstwo polskie musi się pan starać trybem przepisanym przez ustawę. W tej sprawie radzimy zwrócić się do właściwego starostwa. — **Życzkowski Bronisław:** Serdecznie dziękujemy. Umieścimy. — **Węglarz Jakób:** Numer okazowy wysłaliśmy. Tak wysokiej pożyczki pan nigdzie nie otrzyma, gdyż na lat dziesięć żaden Bank panu jej nie da. — **Stanisław Żurawicki:** Sprawą pańską zajmiemy się, w najbliższym czasie damy panu odpowiedź w „Piaście". — **Władysław Stanelik:** Jeśli robiliście kontrakt kupna, to należało podać rzeczywistą cenę, gdyż z powodu zatajenia ceny kupna, ustawa nakłada bardzo wysokie kary i szczęśliwie dla was się skończyło tylko na oszacowaniu urzędowem. Wymowa dla kaleki skapitalizowana, powiększa cenę kupna, i Urząd skarbowy obliczył właściwie należytość, która powinna wynosić 4 proc. należytości skarbowej i 2 proc. należytości samorządowej. Cała więc należytość wynosić będzie 870 złotych. Jeśli rekurs nie zostanie uwzględniony, zapłacić pan musi tę należytość, a co najwyżej może pan prosić o rozłożenie na raty. — **Jan Mrozik:** Zwrot wkładek zależeć będzie od stanu Kasy, względnie od jej majątku. W każdym razie, nie spodziewajcie się wiele. — **Józef Zachara:** Prosimy donieść nam, do którego Towarzystwa we Wiedniu list został wysłany i w jakiej sprawie, gdyż możeby to dało się załatwić w inny sposób. Swoją drogą, możecie list zareklamować na poczcie, jeśli obawiacie się, że zaginął. — **Chrzanowski Stanisław:** Za 2000 koron, należy się tytułem pełnej waloryzacji przy spłacie spadkowej 625 złotych. Procent ustawowy tylko w tym wypadku, jeśli obowiązany do uiszczenia zapłaty, nie dokonał tego w ustanowionym terminie. — **Karol Maciarz:** Prosimy donieść, jak stoi sprawa teścia pańskiego, o której nam pan swego czasu pisał. — **Stanisław Serafin, Ameryka:** Swego czasu, przysłał nam pan dwa numery „Nowego Świata", za które dziękujemy i donosimy, że autor tych niecnych artykułów, został skazany już za inne oszczerstwa, o czem zresztą pisaliśmy na łamach naszej gazety. Na tego rodzaju „oszczerców", kara zbyt niska! — **Jakób Mola:** Zwróćcie się wprost do tego instytutu. Zaznaczamy jednak, że to leczenie musi odbywać się tu na miejscu, jednak nie przez wstrzykiwanie, lecz przez odpowiednie okłady. — **Antoni Falandysz:** Jeśli notarjusz zawinił, to możecie go skarżyć z tego tytułu o odszkodowanie, ale cenę kupna musicie złożyć taką, jaka była umówiona, t. zn. 200 dolarów, gdyż inaczej sprzedający nie podpisze kontraktu. Trzeba było kupić dolary, gdyż wiedzieliście, że muszą być przekazane do Ameryki. — **Jan Lorek:** Rozwodu nie można przeprowadzać, tylko wdrożyć postępowanie sądowe o uznanie za zmarłego. Jeśli istnieje ugoda sądowa, to ta oczywiście regulować powinna również wszelkie należytości z tytułu opłat skarbowych i należy tylko w drodze nie spornej żądać w sądzie ustalenia tej sprawy. — **Stanisław Kociganek:** Będzie umieszczone w numerze świątecznym. — **Stanisław Kostka:** W sprawie tej, najlepiej zwrócić się wprost do p. posła Gruszki, gdyż o ile ubezpieczony nie jest w stanie zapłacić, to można starać się o odłożenie wpłaty składki asekuracyjnej. Ustawa obowiązuje i musi być uszanowaną, inna rzecz dążenie do obniżenia składek, ale rob ć to można tylko na drodze legalnej. — **Józef Serafin:** Umieścimy, jednak prosimy na przyszłość dla ułatwienia nam pracy, pisać tylko na jednej stronie arkusza. — **Adam Bartula:** W sprawie zasiłku, prosimy się zwrócić wprost do Izby skarbowej do Krakowa i powołać się na te wszystkie okoliczności, oraz podać numer aktu. Nie wydaje się nam prawdopodobnem, aby sędzia wydał tego rodzaju wyrok, jak piszecie o tych narzędziach, gdyż jeśli żyd zabrał wam wasze narzędzia, to oczywiście mieliście prawo go skarżyć i sprawę powinniście wygrać. Inna musi być przyczyna, o której nam nie piszecie, dlatego radzimy wam zwrócić się do jakiegoś adwokata katolika i dokładnie przedstawić mu sprawę, gdyż może jeszcze da się coś zrobić. — **Jan Kieła:** Cieszy nas wasze zdanie i witamy w naszych szeregach. Gazetę wysłaliśmy pod waszym adresem. — **Andrzej Szawan:** Oczywiście, że skarżyć trzeba będzie do tego sądu powiatowego, w którego okręgu znajduje się dom, a ponieważ macie ważne przyczyny, kontrakt można łatwo rozwiązać. Ze względu na to, że droga byłaby bardzo daleka, należy dać pełnomocnictwo swojemu szwagrowi. — **Tomasz Rydz,** Francja: Bank, o którym pan pisze, znajduje się pod zarządem rządowym, i o ile nam wiadomo, należy spodziewać się dodatniego rozwiązania całej sprawy, a przynajmniej jest możliwość zwrotu wkładek emigrantów, gdyż Bank ten posiada duże aktywa. — Z chwilą, kiedy będziemy mieli coś pewnego w tej sprawie, podamy ją do wiadomości czytelników na łamach pisma naszego. — **Padykuła Michał:** Macie prawo zaskarżyć żyda o zeznanie kontraktu kupna sprzedaży. Jeżeli notarjusz pobrał już na rachunek kontraktu pieniądze, którego nie sporządził to upominajcie się go o zwrot. Nie wiemy, jak zwaloryzowano wam cenę kupna, ale zdaje się nam, że za wysoko i powinniście się przeciw temu bronić, gdyż taksa wynosi tylko 6 proc. Prenumeratę macie zapłaconą za cały rok. — **Władysław Dereń:** Sprawą waszą zajmiemy się, a po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej, damy znać w „Piaście", nie wcześniej jednak, niż za dwa lub trzy tygodnie. — **Wincenty Kurnik:** Dziękujemy wam za przesłanie „odezwy", ale my wiemy, że oni w ten sposób polują na naiwność chłopów. Co do reszty listu, to nie macie słuszności, bo przecież posyłaliśmy wam gazetę przez sześć tygodni, choć nie zapłaciliście prenumeraty. Czasy są ciężkie, nikt nam nie da za darmo papieru, dru-

karnię trzeba drogo płacić, a przecież gazeta wychodzi tylko dla dobra ludu, który powinien ją wspomagać, dlatego dziwi nas wasze żądanie, abyśmy wam gazetę darmo posyłali. Rentą waszą zajmiemy się, ale musicie to wiedzieć, że spraw rentowych mamy do załatwienia tysiące, a Izba skarbowa załatwi dla nas najwyżej 25 spraw co tydzień, więc nic dziwnego, że musicie dłużej czekać. Szczęście wasze, że nie jesteście redaktorem, bo byście ciągle dostawali nosa. Sprawa prenumeraty zależy od administracji, a nie od redakcji. — **Szymon Gracz i Aniela Wojdyła:** Nie możemy wam wskazać konsula, bo nie wiemy w jakiej miejscowości w Ameryce zmarł ś. p. Wojdyła. Konsulat mógłby się zająć tylko sprawdzeniem tego faktu i dopomóc do zrealizowania, ale nie samemi czynnościami spadkowemi. Moglibyście napisać do „General Polish Consulate New-York N. A.“ w tej sprawie. Jeśli jednak zajmuje się tem już adwokat z Krakowa, to nie miejcie obawy, tylko trzeba się z nim ugodzić naprzód za przeprowadzenie tej sprawy. Sprawozdanie umieścimy w miarę miejsca. Sprawą Magdaleny Macioł zajmiemy się. Prosimy na przyszłość pisać tylko po jednej stronie arkusza, gdyż to nam ułatwia przygotowanie do druku. — **Anna Osóc:** Zwróćcie się w tej sprawie do Powiatowej Komendy Uzupełniającej. — **Antoni Pająk:** Niebardzo jasno przedstawiliście te dwie sprawy. Jeśli była umowa ugodowa przy świadkach, to obojętną jest rzeczą, czy jest ona spisana, gdyż możecie się domagać o jej wykonanie w drodze skargi sądowej. Co do szybkiego załatwienia, zwróćcie się osobiście do starostwa i proście o przyspieszenie, a zarazem o dokładne wyjaśnienie ustawy wodnej. — **Franciszek Potemp:** Sprawę dodatków i kalendarza załatwi administracja. Po książkę „instrukcja dla oglądaczy“ należy zwrócić się do księgarni J. Czarnecki, księgarnia, Kraków, Rynek Główny, gdyż my jej na składzie nie mamy. — **Jakób Mola:** Tytułem opłaty skarbowej należy się 4 proc. na rzecz skarbu państwa i 2 proc. na rzecz opłaty samorządowej, razem 6 proc. od wartości przedmiotu, czyli w waszym wypadku 480 złotych. —

DROBNE OGŁOSZENIA

Koniczynę czerwoną

krajową, wolną od kanianki

nasiona traw, buraków pastewnych, lucernę francuską

poleca do natychmiastowej dostawy

E. Freege

Kraków

Sukiennice L. 15/16. **ul. Lubicz L. 38.**

Cenniki na żądanie. 631 2 2

DACHÓWKA „ETERNIT“

Cena zniżona!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że dostarczam każdą ilość dachówki asbestowej „ETERNIT“. Wielkość dachówki 40×40 cm², z gwoździami i spinkami miedzianemi, z materjału zagranicznego.

Połowę daję na wypłat bez procentu, na 4 miesiące.

Przy kupnie dachówki zwracam za bilet kolejowy.

Ze stacji Dulowa jest do mnie 1 kilometr.

F. TRĘBACZ, dostawca dachówek w KARNIOWICACH, stacja kolejowa Dulowa, poczta **Trzebinia.** 655 1 2

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE KRAKÓW 14

587 1 8

polecają na sezon wiosenny

WAPNO

do bielenia, budowy i nawozu oraz wszelkie materjały budowlane.

Bibljoteka Oświaty Ludowej

daje swym czytelnikom 6 pożytecznych i pouczających książeczek w każdym kwartale. **Prenumerata kosztuje 2 złote na kwartał.** Zapisywać B. O. L. można w każdym urzędzie pocztowym, lub w administracji, **Wąbrzeźno. ul. Wolności L. 59.** Tamże nabyć można bruszurki: **„Nowe prawo o reformie rolnej“** — cena 50 groszy. **„Zbiorek obcych wyrazów“**, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i wymowę; w dwóch częściach. **Cena 1 złoty,** w oprawie kartonowej 1 zł 15 gr. 639 1 6

UŻYWAJCIE TYLKO

KOMPOZYCYJ STELLA NA LIKIERY WÓDKI, RUM

o 65 różnych smakach

Wszędzie do nabycia!

624 2 2

Do sprzedania zaraz

10 morgów cienkiego lasu

przy gościńcu, blisko większego miasta i zagłębia naftowego w środkowej Małopolsce, nadające się do wykarczowania i założenia gospodarstwa rolnego. Gleba pszeniczna. Korzystne warunki. Równocześnie **na żądanie do nabycia 8—10** morgów dobrej roli. Zgłoszenia: **Zarząd folwarku Lubla, poczta Frysztak nad Wisłokiem.**

Skorzystajcie z okazji!

3 metry materjału tylko 15 zł 50 gr.

Prowadząc od szeregu lat sprzedaż towarów włókienniczych we Lwowie i będąc w posiadaniu kolosalnych zapasów materjałów, z powodu braku gotówki i zastoju postanowiliśmy sprzedawać, a na prowincje wysyłać pocztą odcinki na garnitury po cenach dotychczas niebywale niskich, a mianowicie: **Polecamy 3 metry** czysto wełnianego materjału ubraniowego na garnitur męski lub kostjum damski podwójnej szerokości, w najmodniejsze krateczki lub paseczki, we wszystkich kolorach, jak: popielaty, granatowy, bronzowy i zielony, **tylko za 3 metry 15 zł 50 gr. Taki sam materjał w wyższym gatunku „Modern“, cena za 3 metry 28 zł** (może być i gładki), **a gatunek najwyższy „London“, cena za 3 metry 37 zł 50 gr.** Na żądanie klientów dodajemy komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów i kieszeni za 9 zł, a wyższy gatunek 10 zł 50 gr. Wysyłamy również koce czysto wełniane, gładkie, po 17 zł 50 gr za sztukę. Na prowincję do wszystkich miast i miasteczek całej Polski wysyłamy pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze). Za przesyłkę i opakowanie dolicza się 2 zł 50 gr. Przejeżdżających przez Lwów prosimy odwiedzić nasz skład dla przekonania się o jakości i taniości towaru. — Adresować:

Lwowska Spółka Manufakturowa

Lwów, ulica Akademicka L. 23 p. 614 1 4

PARCELACJA majątku BAŁANDYCZE

poczta Janowo-Kobryńskie, 1.000 ha ziemi, lasu i łąk, bez szachownicy. Hektar 150—250 zł w złocie.

627 2 5

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu!

Harmoniki ręczne, czeskie, najlepsza sorta 10 tonów, 4 basy, od 20—30 zł. 21 tonów, 8 basów, stalowe półtonówki i helikonki od 60—220 zł. Skrzypce model Stradivariusa, Steinera i innych, gryfy hebanowe z smyczkiem od 26—40 zł. Klarnety z drzewa hebanowego od 40—70 zł. Kornety skrzydłówki po 120 zł. Wszelkie instrumenty muzyczne i przybory do tychże po cenach fabrycznych, poleca **najstarsza i najsolidniejsza firma instrumentów muzycznych** 511



M. TAFETA NAST.

KRAKÓW, UL. SZPITALNA L. 8.

Płaszowska

Fabryka dachówek i cegieł S. A.

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19

poleca: 537 2 12

dachówkę tłoczoną (marsylską), karpiówkę, cegłę maszynową i pustą.



IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

wysyła: mandoliny włoskie po 25—30 zł. Skrzypce szkolne ze smyczkiem 26 zł. Harmonje ręczne od 40 zł. Niklowy „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem 14 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł, budzik 15 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie 503 73 0



Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.